

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 13 WRZESNIA 1977 NUMER 37 (129) ROK IV

CENA 1 ZŁOTY

W NUMERZE: REPORTAŻE, WYWIADY, FELIETONY ORAZ WIELE INTERESUJĄCYCH MATERIAŁÓW, SERWIS INFORMACYJNY, FOTOGRAFICZNY ITP.

NIEPORÓWNY- WALNE PORÓWNIANIA

Budowa HUTY im. LE-
NINA a budowa HUTY
KATOWICE — próba szer-
szych porównań.
Tematem tym
zajmujemy się

W NASZYM
STAŁYM FELIETONIE
STRONA 2

Również na
STRONIE 2
Informacja
o atrakcyjnym
KONKURSIE PANORAMY
oraz komunikat
DLA EKONOMISTÓW



PO 6 MIESIĄCACH PATRONATU

o młodzieżowym patrona-
cie nad budową ośrodka
zdrowia oraz o innych
sprawach dotyczących
młodych piszemy

NA STRONIE 5, m. in.
**ZAWSZE STOPY
WODY POD KILEM**

STROPA 4

KIERUNEK ŚREDNIA

Budowniczych walców
średniej odwiedziła tym
razem red. ELŻBIETA
BUJNA.

Na tej stronie m. in.:
**PRZED WSZYSTKIM
OPANOWANIE**

STRONA 3

Poznajemy sylwetkę
STANISŁAWA BRZEZIŃ-
SKIEGO — grupowego
partijnego w organizacji
PZPR w ZBZT Budostal-4
**BY NIE ZAWIESIĆ
TEGO ZAUFANIA**

W STAŁYM FELIETONIE
red. STANISŁAWA
BROSZKIEWICZA —
tym razem na temat na-
wego języka braci bu-
dowlanej — głos zabiera
przeświety
HINDUS BASKAR

Publikujemy też kolejną
porcję **UTWORÓW POE-
TYCKICH**, których aulora-
mi są ludzie mniej lub
bardziej bezpośrednio
związani z budową Huty
Katowice
ORAZ

Informacje o **KURSIE
DLA PRZEWODNIKÓW**, o
spotkaniu załogi hutniczej
w Rogoźniku, a także o
**WIELKIM SAMOCHODO-
WYM RAJDZIE GWIAZ-
DZISTYM**

Dwanaście lat temu **WŁA-
DYŚLAW ROLSKI**, obecny
zastępca dyrektora do spraw
budowy Huty Katowice w
Zjednoczeniu Konstrukcji Sta-
lowych i Urządzeń Przemys-
towych Mostostal, wysłany
został do Ghany. W tamtejs-
zym mieście Sekondi-Takora-
di miała powstać cemen-
townia.

**PIERWSZĄ CZĘŚĆ WSPOM-
NIENI** z pobytu dyr. Rolskie-
go w dalekiej Afryce spisała
i przedstawiła Czytelniczkom
red. **TERESA WOJTEK**.

W **EGZOTYCZNEJ
GHANIE**

STRONA 7

STRONA 8

**SPOŁKA
JAK ZWYKLE
CHCE UDOWODNIC
ZE NAJTRUDNIEJ
JEST SMAIĆ SIĘ
Z SIEBIE**

ponadto
PREZES SPOŁKI
red. J. KWIATKOWSKI
poleca po powrocie
z drugiej części urlopu
KRZYŁOWKĘ

oraz rzecz o **TRUDNYM
ZAWODZIE KIEROWCY**,
**KONKURS Z KOSCIĄ W
GARDLE**, humoreskę na
temat **POCZUCIA HU-
MORU U KOBIET**, **NOWĄ
DYSCYPLINĘ SPARTA-
KIADOWĄ** itp.

DYNAMICZNY ROZWÓJ kraju i jego gospodarki, rozwój, którego strategię wypracowano na dwu ostatnich zjazdach partii i wzbogacono ją o nowe elementy w uchwałach V i VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR — wymaga, by najistotniejsze problemy społeczne, ekonomiczne i ideowo-wychowawcze rozwiązywane były drogą najbardziej skutecznych działań: poprzez osiągnięcie coraz lepszych efektów pracy, wzrostu dyscypliny zawodowej i świadomości społecznej.

WAŻNE ZADANIE LUDZI PARTII

KSZTAŁTOWAĆ AKTYWNOŚĆ PRZECI W OBOJĘTNOŚCI

ZALEŻNOŚĆ, której nie sposób zaprzeczyć, mówi, że im wyższy jest poziom sił wytwórczych, im w większym stopniu zaspokajane mogą być potrzeby społeczeństwa, tym mocniej w mechanizmach działania ludzi ciężar motywacji „za lub przeciw” przesuwają się do sfery świadomości, a źródłem tej motywacji są poglądy ideologiczne, sposób widzenia świata, jego perspektyw itp. Ideologia więc i motywacja moralna stają się coraz ważniejszym, coraz bardziej znaczącym elementem procesu gwarantującego społeczno-ekonomiczny rozwój kraju i stałe polepszanie warunków życia ludzi pracy. Stwierdzoną, zaobserwowaną w praktyce prawdą jest, że wszędzie tam, gdzie socjalistyczna świadomość klasowa zapuściła głęboko swoje korzenie, gdzie znajomość realiów życia, uwarunkowań i wymogów związanych z procesem jego rozwoju, gdzie świadomość kierunków i celów tego rozwoju jest silna,

oparta na mocnych podstawach — tam łatwiej osiągnąć efekty ekonomiczne, łatwiej też łagodzić napięcia, jakie nieodłącznie towarzyszyć muszą każdemu procesowi rozwojowemu. Tam natomiast, gdzie z różnych, często złożonych przyczyn poziom socjalistycznej świadomości jest niższy — tam trudniej pokonywać jest bariery hamujące rozwój, prowadzące do zmniejszenia się wydajności pracy, tam łatwiej wręcz o możliwość tworzenia się ognisk różnych napięć, podsycanych z niemałą energią przez zewnętrznych i wewnętrznych przeciwników naszego kraju i jego ustroju.

Walka o świadomość ludzką, o ukazanie prawidłowego sposobu widzenia świata i jego perspektyw, o kształtowanie takiej osobowości i takich postaw ludzi, by swoje miejsce, motywacje działania i możliwości widzieli oni w kontekście problemów budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — to

podstawowe niejako zadanie partii, od najmniejszych jej ogniw począwszy.

Działalność ideowo-polityczna i wychowawcza, której podstawą jest teza o nierozdzielnej jedności problemów ideologii, polityki i ekonomii, jest niezbędnym warunkiem powodzenia realizacji ambitnego programu rozwoju kraju. Niezwykle ważnym czynnikiem tego rozwoju są na pewno sukcesy osiągnięte w budowie nowych zakładów przemysłowych, w tym też oczywiście, największej naszej inwestycji ostatnich lat — Huty Katowice.

Organizacja partyjna placu budowy Huty zdaje sobie sprawę ze szczególnego znaczenia wszystkich jej działań zmierzających do stałego pogłębiania socjalistycznej świadomości członków partii i całej załogi, do jej patriotycznej jedności, do powszechnej i świadomej aktywności szerokiej rzeszy ludzi pracy w realizacji uchwał partii i wyni-

kającego z tych uchwał programu.

Dyskusja na temat form i metod działalności ideowo-kształcącej, której efektem byłoby ta pożądana aktywność postaw członków załóg



Zdł. X. Góralski

PO RAZ PIERWSZY w historii Kombinatu dokonano uroczystego wręczenia odznak „Aktywista bhp”. Grupę „pionierów” stanowili pracownicy wydziałów produkcyjnych huty reprezentujący wszystkie zakłady. Odznaka ta wyróżniła 350 osób. Uroczystość wręczenia odznak odbyła się w miniony czwartek. Wzięli w niej udział I sekretarz Komitetu PZPR Budowy Huty Katowice Waldemar Kowalski, kierownik Inspektoratu Pracy Zarządu Głównego ZZH Józef Thacz, dyrektor techniczny Kombinatu Stanisław Bednarczyk oraz przewodniczący Rady Zakładowej Kombinatu Grzegorz Milewski.

TYTUŁY AKTYWISTÓW BHP

Zadania aktywistów bhp sprowadzają się do tego by pracownik noszący taki tytuł przodował w wykonawstwie powierzonych zadań i inicjował podnoszenie na wyższy poziom stan bezpieczeństwa pracy. Nadanie tytułu aktywisty bhp jest wyróżnieniem i wyrazem zaufania kierownictwa i władz politycznych Kombinatu.

W referacie wygłoszonym na uroczystości wręczenia odznak jasno sprecyzowano zakres zadań każdego aktywisty. Nieprawidłowa organizacja pracy, brak porządku i czystości na stanowisku roboczym, niedostateczne zaznajomienie pracownika z zasadami i przepisami bhp, niewłaściwa dyscyplina pracy, niewłaściwy nadzór, świadome dopuszczanie do pracy w warunkach zagrożenia, brak kontroli stanu technicznego maszyn, urządzeń i narzędzi są najczęstszymi przyczynami wypadków.

Tylko skuteczne działania aktywistów bhp pozwolą znacznie zmniejszyć stopień zagrożenia wypadkowego.

30 LAT TEMU Wincenty Pstrowski jako pierwszy rzucił hasło socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Od tego czasu ruch ten objął miliony ludzi i stał się potężną siłą wspierającą efektywność gospodarowania. Jak na tym ile scharakteryzować współzawodnictwo pracy rozpoczęte niedawno w Hucie Katowice? — z takim pytaniem zwróciliśmy się do przewodniczącego Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy działającej przy Kombinacie — dyr. **HENRYKA NAJGEBAUERA**.

Istotnie, ruch ten stał się potężną siłą w naszym kraju, siłą o ogromnym znaczeniu nie tylko gospodarczym, ale również politycznym, o czym świadczy chociażby niedawne spotkanie w Zabrzu władz partyjnych i gospodarczych z przodującymi ludźmi pracy naszego województwa.

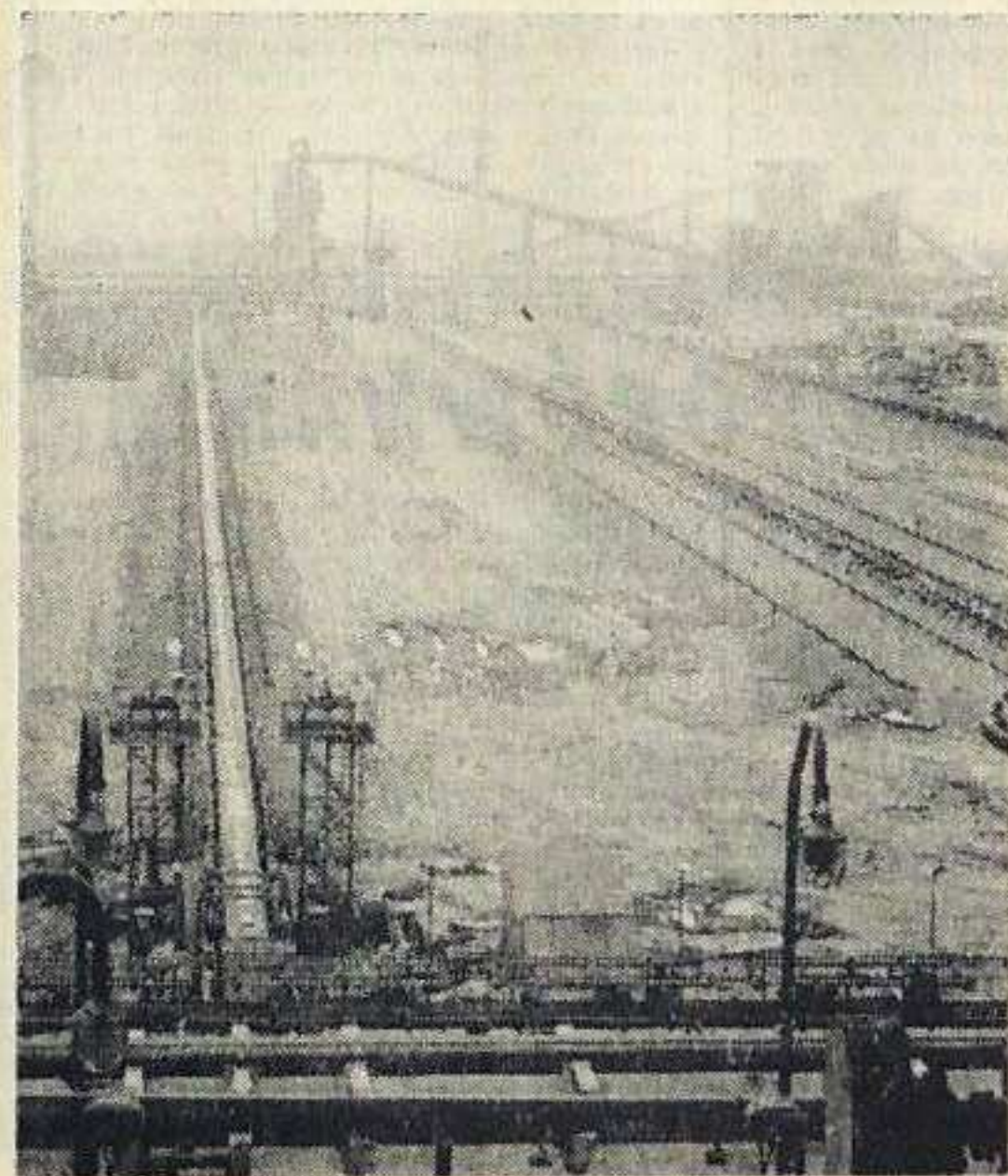
W HUTNICZYM WSPÓLZAWODNICTWIE

DOBRY START

Z okazji 30 rocznicy apelu Wincentego Pstrowskiego, wiele zakładów pracy i instytucji mogło przyjąć na to spotkanie z wieloma osiągnięciami i podjąć nowe, bardzo znaczące dla gospodarki zobowiązania. Ruch współzawodnictwa pracy w Hucie Katowice startuje, bazując na dorobku tych właśnie, przodujących zakładów.

Organizacyjne ramy współzawodnictwa stworzył akt prawny naczelnego dyrektora Kombinatu. Powołał on Główną Komisję Współzawodnictwa Pracy i wprowadził regulamin współzawodnictwa między — i wewnątrzwydziałowego. Wydziały uczestniczące we współzawodnictwie zostały podzielone, ze względu na specyfikę i porównywalność — na 4 grupy. W grupie pierwszej znalazły się cztery podstawowe wydziały produkcyjne: aglomerownia, wielki piec, stalownia i walcownia półwyrobów. W drugiej — wydziały należące do służby głównego energetyka, w trzeciej — wydziały podległe głównemu mechanikowi, a w czwartej — wydziały wchodzące w skład Zakładu Transportu Kolejowego.

— Współzawodnictwo pracy jest szerokim ruchem społecznym. Zainteresowani są nim nie tylko ludzie bezpośrednio w nim



Wydział Przygotowania Rud i Koksu. Tu zaczyna się cykl hutniczej produkcji.
Zdł. M. Noworyta

DOKONCZENIE NA STRONIE 4

KROK ZA KROKIEM

stych. Największe pole do działania ma tu niewątpliwie organizacja związkowa która jako rzecznik interesów załogi winna dbać o to, by stworzyć jej jak najlepsze warunki do pracy i wypoczynku.

Jak zadania te realizowane są w praktyce? Które problemy wysuwają się na czoło związkowego działania? Rozmawiamy o tym z przewodniczącym Rady Zakładowej Zarządu i Służby Techniczno-Ekonomicznych Huty, **TADEUSZEM MAŁECKIM**.

— Nasza organizacja liczy obecnie ponad 3 tysiące członków. Zrzeszeni są oni w 8 radach oddziałowych i 54 grupach związkowych. Przy Radzie Zakładowej pracuje 10 komisji problemowych, które przedkładają Prezydium i Plenum Rady konkretne propozycje załatwienia spraw pracowniczych.

— Ostatnia uchwała Związkowej Rady Kombinatu szczególnie mocno podkreśla sprawę dyscypliny pracy, absencji chorobowej i stanu bhp. Czy podjęliście jakieś działania, które poprawiły sytuację na tych odcinkach?

— Dokładnie przeanalizowaliśmy przyczyny wysokiej absencji chorobowej. Wnikliwie rozpatrzyliśmy powody częstej nie-

DOKONCZENIE NA STRONIE 4

W HUCIE I PRZEDSIĘBIORSTWACH ja budujących pracuje wiele kobiet. Potrzebują one wiele pomocy oraz możliwości zorganizowanego działania. Należą do tej grupy imienniki tworzone obecnie przy wy-

W INTERESIE KOBIET

Huty przybyły m. in. przewodnicząca ZW Ligi Kobiet w Katowicach - Pelagia Pajak, sekretarka ZW LK - Marianna Galoba oraz przedstawicielka Wydziału Organizacyjnego KW PZPR - Irena Skrzypek. Podczas zebrania wybrano władze koła oraz wytworzone delegatki na I miejski Zjazd Ligi Kobiet który odbędzie się w październiku po zakończeniu wyborów w kołach terenowych powstałych na placu budowy Przewodnicząca Zarządu Koła LK w PUS została Teresa Zielińska, wiceprzewodniczącymi: Janina Stankiewicz i Teresa Pałka, a przewodniczącą Komisji Rewizyjnej - Wiesława Śrwa.



Znikają stare rudery. Na ich miejscu powstają nowoczesne obiekty komunalne. To również świadectwo zachodzących wokół budowy Huty przemian.

Z PRZEJAWAMI przyjaźni polsko-radzieckiej spotkać się możemy na wszystkich płaszczyznach naszego życia. Jest wieloimienna i wieloaspektowa. Fascynujący radziecy i polscy pomagają sobie wzajemnie przy budowie olbrzymich inwestycji w obu sferach krańców. Druga byłaby lista miejsc, w których spotykają się robotnicy, technicy, inżynierzy, naukowcy polski i radziecki. Znaczącym przykładem tej szerokiej współpracy jest również budowa Huty Katowice.

Pod hasłem: PRZYJAŹN - ZNACZY WSPÓLNIĘ - Redakcja „PANORAMY” postanowiła z o-

W 60 ROCZNICĘ PAŹDZIERNIKA

KONKURS PANORAMY

każki zbliżającej się 60 rocznicy Rewolucji Październikowej ogłoszono ATRAKCYJNY KONKURS. Adresowany on jest do tych, którzy pracowali lub pracują wspólnie z towarzyszami radzieckimi w Kraju Rad lub na terenie Polski. Opisać w formie listu, reportażu, korespondencji, dziennika czy pamiętnika wrażenia wywołane z kontaktami z kolegami radzieckimi - to zadanie uczestników konkursu.

Jego szczegóły oraz pełną treść regulaminu zamieścimy za tydzień w następnym numerze „Głosu”.

TRZECI NA 360!

GODNE UWAGI osiągnięcia zanotowali ostatnio brzdączyli zespołu Huta Katowice. W dniach 2-4 września startowali w Międzynarodowym Kongresie Brzdączyw w Grand Prix Warszawy, w którym brało udział prawie 400 konkurentów. Najlepszym rezultatem była lokata Grzegorza Witkowskiego (młodsze) z dwóch braci, który w turnieju indywidualnym wywalczył trzecie miejsce w gronie 367 współzawodników! Gratulujemy.

Wysoka, bo ósmą pozycję na sto startujących teamów zdobyli reprezentanci Huty Katowice biorąc w turnieju drużynowym - Piotr Witkowski i Marek Kostur oraz Grzegorz Witkowski i Jan Sucharkiewicz znaleźli się więc w ścisłej czołówce turnieju.

UWAGA EKONOMIŚCI!

SRODOWISKO EKONOMISTÓW w Hucie Katowice należy do najliczniejszych w hutnictwie. Pracuje u nas prawie tysiąc osób ze średnim wykształceniem, wykonyjących prace o charakterze ekonomicznym, w szerokim tego słowa sensie. Jest tu również około 200 ekonomistów z wykształceniem wyższym.

W okresie dochodzenia do planowanych zdolności produkcyjnych przed ekonomistami zorganizowanymi w odpowiednich służbach postawiono ważne i odpowiedzialne zadania. Należy do nich między innymi prawidłowe ukształtowanie ekonomiki Kombinatu, sprawna obsługa ekonomiczna oraz dokonanie melioracji pracy. Te zadania, wymienione przykładowo, prowadzą do realizacji jednego celu - zapewnienia optymalnych wyników działalności gospodarczej Kombinatu.

Istotną pomoc w realizacji tego celu może stanowić Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, jako branżowa organizacja zawodowa ekonomistów. Dlatego też kierownictwo planu ekonomicznego wystąpiło z inicjatywą powołania koła zakładowego PTE w Hucie Katowice. Opracowano już wstępny plan pracy koła, który przewiduje działalność odczytów prowadzoną przez wybitnych pracowników nauki i działaczy gospodarczych oraz - w ramach odczytów wewnętrznych - przez pracowników huty.

Plan ten przewiduje również zorganizowanie w 1978 roku konferencji naukowej na temat doskonalenia organizacji gospodarki materiałowej. Wreszcie - spotkania towarzyskie, wycieczki do zakładów hutniczych w kraju i za granicą oraz wycieczki krajoznawcze szlakiem starego hutnictwa, które stanowią będą niezbędne uzupełnienie działalności koła i istotny czynnik integrujący środowisko.

Ekonomiści pracujący w hucie otrzymali już odpowiednie arkusze informacyjne do wypełnienia i przestano do Działu Badań Ekonomicznych. Termin ich zwrotu minął 29 sierpnia br. Osoby, które nie zwróciły arkusza, a także ci wszyscy, którzy chcieliby wstąpić do PTE, mogą to jeszcze uczynić. Informacji na ten temat udziela Dział Badań Ekonomicznych - „Zbiorek” nr 5, pokój 45, telefon 257.

Do pierwszego, załącznikowego zebrania koła, czasu pozostało niewiele, a więc serdecznie zapraszamy do szybkiego nawiązania współpracy.

W DNIACH od 2 do 4 września odbył się Jesienny Rajd Energetyków Huty Katowice. W rajdzie wzięły udział drużyny energetyków całej zakładowej

UDANY RAJD

organizacji ZSMP. Z okazji rajdu wydana została specjalna broszura. W tym roku małe imprezy wyznaczono na malowniczym Łaskowcu. Jak zapowiadają uczestnicy wędrowni paronda i humoru dopisywały przez cały czas.

18 WRZEŚNIA w ośrodku wypoczynku sobotnio-niedzielnego w Rogoźniku odbędzie się I Festyn Młodych, zorganizowany przez Zarząd Zakładowy ZSMP Huty Katowice. Podczas festynu dokonane zostanie zakończenie akcji Lato 77. Natomiast Zarządy Wy-

FESTYN MŁODYCH

działowe i Międzydziałowe będą uczestniczyły w mnispartakadzie sportowej. W bloku rozrywkowym przeprowadzony zostanie konkurs wiedzy o Hucie Katowice. Ośrodek wypoczynkowy w Rogoźniku cieszy się dużą popularnością wśród młodzieży, przewidywany jest zatem liczny jej udział w tej atrakcyjnej imprezie.

W UBIEGLA SOBOTE, 32-osobowa grupa młodzieży zrzeszonej w szeregach ZSMP, wyjechała na pięciodniową wycieczkę do Moskwy. Wyjazd został zorganizowany przez Zarząd ZSMP Budowy. Stolicę Kraju Rad odwiedzić będzie między innymi 6-osobowa grupa reprezentująca

WYCIECZKA DO KRAJU RAD

zarząd najlepszego koła we współzawodnictwie młodzieżowym. W programie wycieczki przewidziane jest zwiedzanie miasta, Kremla, Wystawy Osiągnięć Narodowych i wielu innych atrakcji jakie oferuje Moskwa. Warto zaznaczyć, że w tym roku odbyły się już podobne wycieczki do Bułgarii, na Węgry i do NRD.

ZAKOŃCZONY ZOSTAŁ drugi etap partyjnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Oddziałowe Organizacje Partyjne budowniczych i hutników odbyły już swe zebrania dokonując oceny minionej kadencji. Przyjęto fakty programy działania oraz wybrano nowe władze.

Atmosfera, w jakiej toczyły się zebrania OOP świadczy o aktywności wszystkich członków partii, o ich trosce o wspólny cel, jakim jest realizacja planów produkcyjnych tak budowlanych jak i hutniczych. Stałymi tematami

służb techniczno-administracyjnych. W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej utworzono 31 nowych grup partyjnych - jest ich teraz 420.

Głównym tematem zebrania sprawozdawczo-wyborczego OOP budowniczych Huty Katowice były problemy gospodarcze, a konkretnie - zadania partyjne indywidualne i zespołowe, ściśle związane z budową obiektów huty i infrastruktury.

W przedsięwzięciach budowlanych, których organizacja partyjna w schemacie

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA PZPR DO KOLEJNEGO ETAPU

przewijającymi się w dyskusji nad sprawozdaniami i programami działania OOP wydziałów produkcyjnych Huty Katowice były sprawy związane z rytmiką produkcji i dyscypliną pracy, awaryjnością urządzeń i jakością produkcji oraz działalnością wewnątrzpartyjną.

Przeprowadzona podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej analiza wykazała, że procent uparłowania w podstawowych wydziałach Kombinatu - wielkopieceniowym, stalowni, walcowni i służbach utrzymania ruchu - waha się w granicach od 24 do 29 procent. Największe, sięgające 41 procent, kształtuje się w służbach inwestycyjnych.

Wśród przeszło 16,5-tysięcznej załogi Huty Katowice ponad 4,3 tys. to członkowie i kandydaci PZPR zrzeszeni w 65 oddziałowych organizacjach partyjnych. Powołane zostały cztery nowe OOP na wydziałach produkcyjnych. Są to organizacje stałej zmiany dziennej. W ich skład weszli technolodzy, laserze, elektrycy oraz członkowie i kandydaci partii ze służb utrzymania ruchu i

organizacyjnym podlegają Komitetowi Zakładowemu PZPR Budostal-4, działają 33 OOP skupiające w swych szeregach ponad 1800 członków i kandydatów partii. Liczba grup partyjnych wzrosła o trzdzieści, osłagając liczbę 176.

W nowo wybranych egzekutywach OOP znaleźli się członkowie partii cieszący się dużym autorytetem wśród załóg - ludzie, których charakterystyką były cechy jak rzetelność, uczciwość, sprawiedliwość i życzliwość. Ludzie znający podstawowe zasady programowe i statutowe partii. Wielu spośród nich pełnił będzie swe funkcje ponownie. Świadczy to o wielkim zaufaniu takim oddającą ich współwzrostu pracy i działalności partyjnej.

Egzekutywa OOP budowniczych i hutników rozpoczęła więc swoją nową kadencję. Stoją przed nimi bardzo odpowiedzialne i trudne zadania. Zawarte one zostały w programach działania i wnioskach, które będą tematem zebrania podstawowych organizacji partyjnych a następnie zakładowych konferencji PZPR.

DOBIEGA JUŻ KONCA kampania sprawozdawczo-wyborcza w organizacji młodzieżowej na placu budowy Huty Katowice. Trzeba stwierdzić, że przebiegała ona w dobrym tempie. Do ZB ZSMP stałe napływały aktualne meldunki o odbytych kolejnych zebraniach, które przebiegały pod znakiem ożywionej dyskusji.

Główną treścią wszystkich tych konferencji była wnikliwa ocena zrealizowanych przedsięwzięć, analiza działań na rzecz wewnętrznego umocnienia Związku i doskonalenia społecznego charakteru jego funkcjonowania. W pierwszych dniach października, jako ostatnia i podsumowująca, odbędzie się

W UBIEGŁYM TYGODNIU zakończyła się także kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZSMP Huty Katowice. Podczas zebrania wzięceno członkom nowe legitymacje organizacyjne, przyjmując jednocześnie w szeregu wielu nowych kandydatów. Zebrania upłynęły pod znakiem ożywionej dyskusji. Głównymi tematami rozmów prowadzonych podczas zebrania był problem poprawy dyscypliny wewnątrzorganizacyjnej, podniesienia wartości szeregów organizacji, przydziału zadań, a także doskonalenia form pracy w warunkach wielkiego przemysłowego zakładu.

KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZSMP WNIKLIWA OCENA PRACY

konferencja sprawozdawczo-wyborcza na szczeblu Zarządu ZSMP Budowy.

Dla podkreślenia znaczenia przeprowadzonej kampanii, przebiegającej pod hasłem: „Od nas zależy autorytet i dobroć Związku”, zetesempowca młodzież wystąpiła z inicjatywą podjęcia w dniu 25 września czynu społecznego. Przewiduje się, że uzyskane w wyniku tej pracy pieniądze zostaną przekazane na fundusz Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w przyszłym roku w Hawanie.

Huty Katowice wysoko ocenia efekty polityczno-wychowawcze przeprowadzonej w kołach kampanii. Jednocześnie rozpoczął się jej drugi etap w organizacjach wydziałowych i międzydziałowych. Pierwsza konferencja odbyła się w organizacji Służb Administracyjno-Pracowniczych.

Wszystkie konferencje przebiegać będą pod hasłem: „Hucie Katowice - wzorowa praca, zaangażowanie i pomysłowość młodych”. Prowadzone konferencje nakreślą plany pracy na nadchodzącą kadencję.

KONIECZNE SĄ ŚWIATŁA MIJANIA

nazwa wskazuje - używane powinny być tylko w czasie postojów. Przepominamy więc, że JEŹDZIMY NA ŚWIATŁACH MIJANIA lub drogowych, w zależności od warunków i potrzeby. Pamiętaj też musisz, że teraz, gdy zmrok zapada wcześniej, gdy prawie codziennie zdarzają się mgły - ŚWIATŁA MIJANIA TEŻ MUSIMY WŁĄCZAĆ WCZESNIEJ! Ostrożność powinna być najważniejszą zaletą każdego kierowcy!

NA WCZASY ZA KIEROWNICĄ

ZARZĄD Międzyzakładowy „Rudy Żelazo” Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PITK w Częstochowie przystał do nas pismo z prośbą o poinformowanie członków załogi Huty Katowice, że ci z pracowników, którzy chcieliby w ciągu zaledwie trzech tygodni uzyskać prawo jazdy, mają tę możliwość na organizowanych przez ten Zarząd „wczasach za kierownicą” w Podlesicach (Hotel Ostaniec) na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Przy czym, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, o przyjęciu na kurs zdecydować będzie kolejność zgłoszeń. Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Oddziału w Częstochowie przy ul. Sobieskiego 9, pok. 11, tel. 431-01 do 5 wewn. 211.

UBYWA NAM DNIA, choć to jeszcze nie jesień. Jeszcze kilka dni lata, które wspominać będziemy przez - wien, omen - lata. Głównie dzięki jego zapachom biotem, deszczowej... urodzie. Ubywa dnia, a może przybywa nocy, bo jesień, która już czujemy - w kalendarzu dopiero za dni kilka. Dzień z dnia na dzień staje się krótszy. Wracamy też do czasu, jakiego nie będzie nazywać się „czasem letnim”.

Jesień - w znaczeniu temperatury takiej sobie, niejaki - nigdy tu nie było. Jest na budowie i w pracujących już wydziałach - czas gorący. Czas roboty, zadań, napięć i kłopotów. I ani chwili odde-

l mamy tu na myśl prymitywne warunki pracy i życia, a tak przecież było. Działaj wymagania są wyższe o tyle, o ile zmieniło się nasze społeczeństwo przez lat, powiadamy, trzydzieści. Wyższe o to, co stanowi nasze bogactwo i dobroć.

NIEPORÓWNYWALNE PORÓWNIANIA

chu, bo jeśli nawet taka się trafi - zrybko trzeba wspomnieć, gdyż idzie owoce, w postaci (jakże innej!) nowych zadań. Przepychaliśmy chyba do tego nieustannego tempa. Oczyszczenie ci, których nie pożągnano zbudkowym uściskiem dłoni i stwierdzeniem: - Może gdzieś indziej nie będzie Ci tak trudno...

czuje, choć przecież tak łatwo zapomina się, co było wczoraj, już to dziś jest lepsze. Nie ma odrotu do stanu pożegnane-go, przekreślonego i raz na zawsze wymazanego z pamięci. Dlatego też trzeba wiedzieć, że Huta Katowice budują już inni ludzie. Inni, choć przecież tak wielu jest - tu tych, którzy takie budowali Nową Huta. To prawda, budowali ją ci sami ludzie, ale i oni dziś są już inni! Są inni dorobkiem tego okresu, zdobywcami cywilizacyjnych udogodnień. Tak samo jak Huta Katowice buduje inna młodzież - niby w tym samym wieku, ale przecież przyzwyczajona do innych obrazów wokół siebie, niż jej rówieśnicy przed ćwierć wiekiem. Nielatwo porównywać te sprawy, ludzie i postawy, bo przecież i naukowcom niedziwnym mocno w tej problematyce nie jest łatwo o nie budzące dyskusji wnioski i oceny. Wiadomo, że nie do przyjęcia jest „model Nowej Huty”

wydajniej. Rzadko używa się tego argumentu w dyskusjach o jakości naszego życia. To prawda, że potrzebne są widoczne i odczuwalne efekty codziennej oprawy naszego życia i pracy - potrzebna jest jednak także, to wydaje się oczywiste, lepsza praca.



„GŁOS HUTY KATOWICE” - tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego. Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej i Honorową Odznaką Budowniczych Huty Katowice. Redaguje zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Górawski, Xawery Górniak, Janusz Kwiatkowski (redaktor techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

wanej i wydajnej pracy, a także do stałego wzrostu efektywności gospodarowania, przestrzegania zasad oszczędności i umiarkowania dyscypliny społecznej polegającej na dobrym i solidnym wykonywaniu obowiązków, przestrzeganiu prawa i przepisów, na dokładności i punktualności. Budowa Huty Katowice, traktowana jako olbrzymi zakład pracy złożony z wieloletnich i hutniczych, jest niezwykle ważnym środowiskiem wychowawczym, kształtującym socjalistyczne normy współżycia wśród kolektywów, przede wszystkim zaś dyscyplinę, poczucie współodpowiedzialności, ambicję rzetelnego wykonywania obowiązków, solidność, dbałość o wspólne dobro itp.

Socjalistyczny styl życia jednak rozwijać się może w oparciu o niewzruszone przekonanie każdego człowieka pracy o trwałości jego

pozostawiają wiele do życzenia. Mimo poważne osiągnięcia w zakresie kształtowania na przykład właściwego modelu administracji, wciąż jeszcze spotykamy się z przejawami biurokracizmu, bezdušnego stosunku do ludzi i ich spraw, formalnego i ograniczonego do bardzo wąskiego zakresu traktowania obowiązków, zasłaniania się papierkiem. Są jeszcze wśród załóg budowlanych i hutniczych ludzie, którym nieobcy jest brak poczucia odpowiedzialności za efekty ich pracy, za jej jakość i społeczną użyteczność. Są nawet tacy, którzy jawnie lekceważą swoje obowiązki. Zbyt często jeszcze spotykamy się z przykładami karygodnego marnotrawstwa materiałów i surowców, sprzętu i narzędzi, z brakiem poszanowania dla społecznej, wspólnej własności, brakiem przejawiającym się na przykład w bezmyślnym dewastowaniu przez niektórych pracowników obiektów i urządzeń socjalnych.

minowanie z każdej dziedziny naszego życia tego wszystkiego, co wywołuje zakłócenia i zniekształca stosunki międzyludzkie.

Podstawą ideowo-politycznej i wychowawczej działalności organizacji partyjnej placu budowy jest leninowska teza o nierozdzielnej jedności ideologii, polityki i ekonomii. Wynika z tego konieczność stałego uwzględniania w pracy partyjnej dialektycznego związku pomiędzy wszystkimi zadaniami wynikającymi z dążenia do rozwoju społeczno-gospodarczego naszego zakładu i do kształtowania socjalistycznej świadomości wśród członków załóg budowlanych i hutniczych.

Niezwykle ważną rolę w tak prowadzonej działalności — co mocno podkreślano, zarówno w referacie wiodącym, jak i podczas plenarnej dyskusji — spełnia nasz tygodnik, zakładowe radiostudio oraz ciesząca się dużą popularnością na placu budowy, wy-

stępujących w tej działalności niedoścignięć.

W plenarnej dyskusji poruszano jeszcze szereg problemów dotyczących omawianego tu tematu. Podkreślano konieczność szukania nowych form szkolenia samokształceniowego, wyjścia z tymi problemami w stronę ludzi i środowisk, w których żyją, akcentowano niezwykle ważną rolę rodziny w kształtowaniu postaw ludzkich, rolę matek i wszystkich pracujących kobiet. Próbowano też ściślej określić, na czym polegać ma partyjność postawy każdego członka partii. Stwierdzono, że szczególnie przejawiać się ona winna w ofensywnej postawie politycznej, w kształtowaniu właściwego klimatu wokół spraw trudnych i podejmowanych sposobów ich rozwiązywania. Zaden członek partii nie powinien przechodzić obojętnie obok drobnych nawet przejawów niesprawiedliwości, bezdušności, obok krzywdy ludzkiej i przejawów naruszania

Z PRAC KB PZPR

NA SWYM KOLEJNYM, piątkowym posiedzeniu, Egzekutywa Komitetu PZPR Budowy przeanalizowała stan zapasów urządzeń, konstrukcji i materiałów oraz działania zmierzające do zagospodarowania środków zbędnych i nadmiernych. Jak wynika z analizy zapasów inwestycyjnych — wysoka stosunkowo ilość maszyn i urządzeń nie przekazanych do montażu wynika przede wszystkim z konieczności zapewnienia pełnej ilości dostaw maszyn i urządzeń dla wydziałów i obiektów przewidzianych do uruchomienia w br., a także z opóźnienia w przygotowaniu frontu robót. Dotyczy to przede wszystkim walcowni średniej, gdzie montaż podstawowych maszyn i urządzeń rozpoczęło dopiero w czerwcu br. oraz walcowni dużej, w której do chwili obecnej nie podjęto jeszcze prac montażowych. Znaczne zapasy notuje się również w rejonie wielkich pieców, gdzie z uwagi na 12-miesięczny cykl budowy spierzonego w znacznym stopniu dostawy. Zostaną one jednak rozładowane w III i IV kwartale przyszłego roku, zaś bloki tlenowe zamontowane będą w 1979 r.

Z przeprowadzonej szczegółowej oceny przewidywanego na koniec br. stanu zapasów wynika, że przy utrzymaniu aktualnego tempa montażu i jego intensyfikacji, szczególnie w walcowni dużej, jak również kontynuowaniu działań zmierzających do polepszenia sytuacji na odcinku zagospodarowania maszyn i urządzeń, wartość dostaw nie przekazywanych do montażu powinna osiągnąć poziom poniżej 2 mld złotych. Egzekutywa KB zatwierdziła też obszerny materiał dotyczący oceny całokształtu działalności propagandowej oraz harmonogram przedsięwzięć wytyczających działalność polityczną, organizatorską i ideowo-wychowawczą organizacji partyjnych głównego placu budowy i huty przed II Konferencją Partyjną.

KSZTAŁTOWAĆ AKTYWNOŚĆ PRZECIWOBOJĘTNOŚCI

pozycji społecznej. Każdy chce pracować w takim zakładzie, gdzie panuje dobra, życzliwa atmosfera, gdzie przełożeni sprawiedliwie oceniają trud pracownika, a warunki współpracy układają się na płaszczyźnie właściwie pojmowanego koleżeństwa, wzajemnego zaufania i szacunku. Istotą takich stosunków, które gwarantowałyby spełnienie wspomnianych tu warunków, stanowią takie elementy, jak: solidarne współdziałanie w osiąganiu celów społecznych, poczucie współodpowiedzialności za losy innych ludzi, a szczególnie swych współtowarzyszy pracy, co nierozłącznie związane jest z myśleniem kategoriami państwa i społeczeństwa, szacunek dla człowieka i efektów jego pracy, życzliwość dla ludzi i gotowość do udzielania im pomocy, tolerancja wobec odmiennych poglądów oraz kultura współżycia, a także aktywne przeciwdziałanie zjawiskom i postawom społecznym szkodliwym.

Gdzie szukać źródeł tego zła, takich postaw? Jak temu złu najskuteczniej przeciwdziałać?

W czasie plenarnej dyskusji próbowano sobie odpowiedzieć na te i podobne pytania. Wielu uczestników plenarnego posiedzenia stwierdziło, że zło wynika przede wszystkim z reprezentowanej jeszcze przez wielu ludzi postawy zawartej w popularnym: „to nie moja sprawa”. Przejawy organizacyjnego bałaganu — „to sprawa dyrektora”, „to obok źle pracuje — „to sprawa mistrza, dozoru” itp. itd.

Tego rodzaju postawy nie powinny, nie mogą być społecznie aprobowane. Przed członkami aktywność polityczno-gospodarczego, a przede wszystkim przed członkami partii, stoi bardzo poważne i odpowiedzialne zadanie uświadomienia ogółowi pracowników prostego faktu, że pomagając innym i reagując bezkompromisowo na wszystkie przejawy zła, zwalczając negatywne postawy — pomagają sobie samym, działają również we własnym interesie.

Walka o dobre stosunki międzyludzkie — to walka o pełne urzeczywistnienie zasad socjalizmu w naszym życiu codziennym, o umocnienie i upowszechnienie socjalistycznych, zaangażowanych postaw, socjalistycznej motywacji działania. Ważnym narzędziem w tej walce jest osobisty przykład członków i kandydatów partii, prowadzenie przez jej kierownictwo, przez cały jej aktywność takiej działalności, która gwarantowałaby coraz bardziej skuteczne eli-

dawana przez KB PZPR — „Blyskawica”.

Popularyzując ludzi dobrej roboty, ambicznych, rzetelnych i zasłużonych musimy jednak równocześnie jeszcze bardziej zdecydowanie niż dotychczas budować atmosferę powszechnego potępienia wobec ludzi źle pracujących, sprawców marnotrawstwa i nieporządku. Wszystkie bowiem rozsądnie myślące ludzie zdają sobie doskonale sprawę z tego, że nasz wspólny dorobek społeczno-gospodarczy, nasze zdobycze socjalno-bytowe byłyby o wiele większe, gdyby wysiłek dobrze pracującej większości nie był pomniejszany, a czasami wręcz niweczony przez ludzi pracujących źle, lekceważących swe podstawowe obowiązki wobec innych i wobec samych siebie.

Osobne, szczególnie ważne miejsce w całokształcie pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez naszą organizację partyjną wśród jej członków, kandydatów i bezpartyjnej części załogi, a także w szeroko pojmowanym środowisku — zajmuje działalność ideowo-kształceniowa. Różnorodne formy szkolenia są jednym z istotnych środków przez kazu aktualnej polityki społeczno-gospodarczej, kształtowania marksistowskiego światopoglądu. Program szkolenia zawiera w sobie w zasadzie odpowiedzi na wszystkie pytania i problemy nurtujące zarówno ogół członków partii, jak i bezpartyjnych.

Obok niewątpliwych osiągnięć w pracy ideowo-kształceniowej nie można, jak twierdził niektórzy uczestnicy plenarnej dyskusji, pominąć wy-

socjalistycznych norm i zasad współżycia.

Stoimy przed ogromną szansą — dzięki osiągnięciu już potencjalnie ekonomicznego — uzyskania w przyspieszonym tempie istotnego postępu w procesie zaspokajania naszych materialnych, socjalnych i kulturalnych potrzeb. Realizując wynikające stąd zadania, organizacja partyjna, wszystkie jej ogniwa, musi równocześnie kształtować i wychowywać nowego człowieka, który sprosta wymaganiom przyspieszonego socjalistycznego rozwoju. Ale — jak stwierdził w podsumowaniu dyskusji plenarnej I sekretarz KB PZPR, Waldemar Kowalski — należy szukać coraz to nowych form działania, mówić o tych problemach nie wielkimi sloganami i dużymi hasłami, lecz językiem, który dotarłby do wszystkich członków społeczności, w której żyjemy. Idzie w tym wszystkim o pełną aktywność, o przerwanie milczenia, o bardziej konsekwentne wyciąganie wniosków z dotychczasowych błędów, o stworzenie takich warunków, by bez nerwowości, w klimacie zaangażowania i wiary wynikającej nie z huraoptyzmu, lecz z pełnego uświadomienia sobie naszych możliwości — realizować stojące przed nami zadania.

Podstawowe środki i formy działania gwarantujące pełną realizację tych zadań zawarte są w treści Uchwały podjętej na zakończenie plenarnych obrad. Realizować należy je tak, by organizacja partyjna placu budowy mogła na zbliżającą się II Krajową Konferencję Partyjną 156 z większym jeszcze niż dotychczas dorobkiem. (JK)

DOKUMENTALIŚCI RADZIECCY biorą żywy udział w obchodach 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Na szczególną uwagę zasługują przedsięwzięcia Centralnej Wytwórni Filmów Dokumentalnych, o których mówił jej rektor naczelny JURIJ AWIETKOW w wywiadzie dla „Litieraturnoj Gazety”.

— Włodzimierz Lenin określił film dokumentalny jako publicystykę obrazową. Dlatego za główne zadania naszego studia uważamy wierną i możliwie szybką rejestrację wydarzeń naszej współczesności, popularyzowanie wszechstronny obraz życia kraju. Obecnie na warsztacie naszych twórców znajduje się szereg pozycji poświęconych drodze narodu radzieckiego do komunizmu, drodze, którą wytyczył mu Wielki Październik. Cykl ten otwiera film G. Kubickiego i W. Trozkińa „Narod dziny Października”. Będzie to film nie tylko o osiągnięciach kolejnych pięćdziesiąt, o rozmachu budownictwa socjalistycznego, ale przede wszystkim — na przykładzie życia wybitnych fachowców i ich rodzin — o kształtowaniu się społeczeństwa nowego typu, w nowych, nieznanym przedtem w historii warunkach.

Interesująco zapowiada się także E. Wernuszewa „Plac Czerwony”. Korzystając z bogactwa materiału archiwalnego, reżyser ukazuje te wszystkie historyczne wydarzenia, które miały miejsce na głównym placu Kraju Rad w ciągu minionych lat sześćdziesięciu.

60 LAT PAŹDZIERNIKA

Pisarz angielski Herbert Wells, który w swoim czasie przebywał w Moskwie i spotkał się z Włodzimierzem Leninem, określił go mianem „Kremlońskiego marzyciela”. W trudnych latach początków państwa radzieckiego, nawet ten wybitny pisarz nie mógł sobie wyobrazić przyszłości Rosji. „Omyłka Herberta Wellsa” to film, nad którym obecnie pracuje T. Ławrowa.

Originalna w pomysłach jest praca reż. J. Greka „Atlas Lenina”. Kamera filmowa odbędzie podróż po tych wszystkich miejscowościach, które zaznaczył w swym towarzyszącym atlasie Włodzimierz Lenin, jako przyszłe centra gospodarcze Kraju Rad. Przewidywania Lenina, wspomaganie przez wiolelenni trud radzieckiego robotnika, znalazły swe pełne potwierdzenie w rzeczywistości.

Dużą wagę przywiązujemy do filmu, przygotowanego przez reż. A. Zensikina „Z kim jesteśmy, mistrzowie kultury?”. To słynne pytanie Gorkiego, skierowane przed 40 laty pod adresem inteligencji twórczej całego świata, postawił w filmie jako motto wypowiedzi współczesnych twórców z różnych krajów — pisarzy, uczonych, muzyków i plastyków — na temat ich stosunku do rewolucji socjalistycznej w Rosji, a także do innych wydarzeń naszej epoki. W filmie będzie się także mówić o walce z fałszem, o współczesnych problemach walki o pokój, o konieczności koegzystencji i korzyściach wzajemnej współpracy międzynarodowej.

Reżyserzy I. Bessarabow i A. Koczetkow zapraszają nas wkrótce na interesujący spacer po Moskwie, ukazać jej zabytki i rytm współczesnego życia. Film ich będzie nosił tytuł „Moskwa — stolica pokoju” i należy przypuszczać, że spotka się również z uznaniem widzów zagranicznych. A skoro już mowa o zagranicy, chcielibyśmy na zakończenie dodać, że Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych przygotowuje szereg pozycji przeznaczonych głównie na eksport. Należy do nich m. in. film kolorowy w reżyserii I. Gutmana „Droga na miarę stuleci”.

PRZED WSZYSTKIM niezwykle skomplikowane w wykonawstwie piwnice hydrauliczne walcowni ciągłej kęsów, przedtem — olbrzymia baza Transbudu — 2, cała sieć zapleczy technicznych przedsiębiorstw Elektromontażu, o-

swą pracę przy budowie Huty i obiektów jej towarzyszących. Jest tu już ponad cztery lata, dokładnie od 23 sierpnia 1973 roku. Początkowo (krótko) w Zarządzie Budowy Kompleksu Stalowni, potem (już do dziś) — w Zarządzie Budowy Zapleczy Technicznych i Walcowni Ciągłej Kęsów. Z cieszniółką zawodowo nie miał przedtem nic wspólnego. Zanim przyszedł na budowę Hu-



W cieszniółce nie można pozwolić sobie na fuszerkę... Zdj. X. Góról

Rzetelne, dokładne, z wyobraźnią i zamiłowaniem do porządku wykonywanie obowiązków stricte zawodowych gwarantuje też zwykle takie samo podejście do obowiązków społecznych, do wszystkiego, co robić nam przyjdzie w pracy i poza nią. Dobry, solidny fachowiec może zawsze liczyć na zaufanie swych przełożonych i współtowarzyszy pracy, także w

się w tym kontekście pytania była właśnie głównym tematem naszej rozmowy ze Stanisławem Brzezińskim.

Notatki i refleksje z rozmowy opublikujemy za kilkanaście dni, w najbliższym kolorowym wydaniu specjalnym naszego tygodnika. Tu dodajmy jeszcze tylko, dla uzupełnienia sylwetki naszego rozmówcy, kilka szczegółów

BY NIE ZAWIEŚĆ

biektu administracyjne Zakładu Transportu Kolejowego HK; to tylko kilka z tych wymienionych szybko, na pamięć, odcinków budowy, na których pracował jako cieśla — STANISŁAW BRZEZIŃSKI.

ty, pracował w dziedzinie mechanizacji rolnictwa. Teraz cieśla Stanisław Brzeziński nie zamieniłby tego zawodu na żaden inny. „Trafil”, jak sam powiedział, w ten zawód, polubił go, zdążył się do niego przywiązać. Ma zresztą predyspozycje do cieszniółki: rzetelność, dokładność, wyobraźnię, zamiłowanie do porządku. Te cechy, okazuje się, są niezbędne przy wykonywaniu takiego, wydawałoby się „nieprecyzyjnego” zawodu: cieśla budowlany. Są niezbędne bowiem wystarczy przecież przypomnieć, że tolerancja dokładności przy wykonywaniu wielu olbrzymich nawet fundamentów, np. technologicznych — mierzona była nieraz w milimetrach. W cieszniółce nie można sobie pozwolić na fuszerkę.

TEGO ZAUFANIA

sferze stosunków, nazwijmy je — pozaprodukcyjnych. Stanisław Brzeziński obdarzony został właśnie tego typu zaufaniem: grupa towarzyszy partyjnych, z którymi razem pracuje, powierzyła mu funkcję grupowego.

Do partii wstąpił tu, na budowie Huty, w październiku 1975 roku. Od początku aktywny, zaangażowany w najistotniejsze problemy swej macierzystej organizacji. Teraz zawsze pragnie działać tak, by nie zawieść tego zaufania, jakim go obdarzyli koledy. Stara się jak najlepiej zrozumieć rolę, którą ma spełniać jako grupowy, zrozumieć sens tej roli, tej znaczenie dla sprawnego działania całej zakładowej organizacji partyjnej. Próba jakiejś ośdniej odpowiedzi na rodzaje

zupełnie już osobistych: Pochodzi z Kieleckiego. Ma 31 lat. Na budowę Huty przybył razem z żoną, Zofią, i dwójkiem dzieci. Córka, Ela, ma 7 lat i jest uczennicą szkoły podstawowej w Strzemieszycach, do przedzłasko w Strzemieszycach chodzi 5-letni syn, Marek. Mieszkają na razie w kwaterze prywatnej w Sławkowie. Zapytany o odznaczenia wymienia: odznakę „Przodownika Pracy Socjalistycznej”, odznakę „Działacza Związkowego” i brązową odznakę „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”. Rzeczowy, skromny, rozkręca się bardziej, gdy rozmowa nie dotyczy jego samego, lecz spraw bardziej ogólnych; lubi dużo mówić o swych kolegach.

(J. Kwiat)

WYTRWAĆ DO KOŃCA

NADSZEDŁ OKRES, gdy jedni coraz uporczywiej zaczynają drugim deptać po piętach. Przy takim tempie prac, jakie narzucono na „średniej”, rzecz to zupełnie normalna. Ci, którzy zgodnie z technologią sztuki budowlanej wykonują roboty dopiero na końcu, nie mogą się już doczekać momentu, w którym budowlancy i monterzy udostępniają im fronty. A tamci — oczywiście nie można tego odnieść do wszystkich firm budowlanych i montażowych — nie zawsze słowa dotrzymują i nie zawsze konsekwentnie przestrzegają ustalonych terminów.

Do tych niesłownych należy m. in. Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2. Wierzymy, że załoga KPPB mobilizuje się i szybko zakończy prace przy budynku elektrycznym B-1. Każdy dzień opóźnienia ze strony krakowskiej „przemysłówki” to o jeden dzień mniej dla ekip elektromontażowych, które mają do wykonania mnóstwo bardzo pracochłonnych i trudnych robót regulacyjnych i pomiarowych. Aby elektromontaż mogli w pełni „rozwinąć skrzydła”, brygady KPPB nr 2 muszą w jak najkrótszym czasie wykonać około 500 drobnych robót; drobnych, ale niezwykle istotnych i ważnych dla dalszego postępu prac. Sporo zastrzeżeń mają także szefowie kompleksu do Częstochowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłowego, które powinno znacznie przyspieszyć tempo robót. Nie w pełni wywiązało się też ze swych zadań opolskie PBP.

Sprawa pilną jest także przyspieszenie montażu urządzeń hydraulicznych i smarowania na przesuwaczu SB-1. Roboty te wykonują ekipy Mostostalu Wrocław.

Zbyt słaby postęp prac występuje także przy montażu rusztu, prowadzonym przez załogę oddziału Batory Mostostalu Zabrze oraz na chłodni, przy regulacji grzebieni prowadzonej przez katowicki oddział tego samego przedsiębiorstwa. W ostatnim czasie sporo kłopotów pojawiło się na chłodni. Stwierdzono m. in., że niektóre elementy urządzeń zostały nieprawidłowo wykonane. O skierowaniu ponownego zamówienia do dostawcy urządzeń nie było mowy, pochłonięto by zbyt wiele cennego czasu. Zwrócono się więc do Mostostalu, który obiecał, że do 15 września wykona brakujące części urządzeń. Czy mostostalowie dotrzymają słowa?

KIERUNEK ŚREDNIA

— SPOKOJU NIE MA już od dawna — mówi inżynier MARIAN WAS, kierownik rozruchu „średniej”. — Czy się denerwujemy? Chyba nie. Nie narwałbym tego zdenerwowaniem, raczej napięciem, stanem napięcia, który będzie się jeszcze utrzymywał przez dobrych kilka tygodni.

Na sędziemstwo dni przed godziną zero, godzina, w której zakreca się wszystkie samotki i można będzie mówić o tym, że pierwsza walcownia finalna Huty Katowice już pracuje, tej budowniczości mała prawo do

stkim tym zadaniem podobać, trzeba było ściągnąć na „średnią” z innych rejonów budowy najlepszych fachowców, ludzi z największym doświadczeniem. Dokonano podziału: inżynierowi Wasowi przydzielono „pod specjalną pieczę” rejon chłodni i rusztu SB-1; jego zastępcą do spraw elektrycznych, inż. Stanisław Kopeć, otrzymał pod opieką rejon klatek wykańczających; inż. Kazimierz Pomykała, specjalista od spraw mechanicznych, skierowano w rejon klatek wstępnej i klatek pośrednich; inż. Stanisław Szalapski został koordynatorem prac budowla-

niewiele czasu, że każda pomoc liczy się ogromnie — stwierdził kierownik rozruchu walcowni średniej, Marian Was.

Z pracownikami Głównego Zarządu Rozruchu ściśle współpracują ekipy rozruchowe powołane przy poszczególnych firmach podwykonawczych. W samym tylko Elektromontażu działa specjalna grupa rozruchowa złożona z dwustu doskonale przygotowanych do prowadzenia tego typu prac inżynierów i robotników. Zajmują się oni specjalistycznymi robotami regulacyjnymi i pomiarowymi.

że trafiłem akurat na rozruch urządzeń walcowni kęsów.

Wówczas, przed laty, był to może przypadek, ale dalsza historia zawodowej kariery Mariana Wasa z przypadkiem na pewno nie wspaniałego nie miała. Uczestnictwo w pracach rozruchowych walcowni gorącej Huty im. Lenina, potem rozruch walcowni drobnych profili, walcowni drutu...

— W Hucie Katowice brałem udział w uruchamianiu niemal wszystkich obiektów linii stali, nie sposób zliczyć nocny, które spędziłem w tym okresie na stalowni, wielkich piecach, walcow-

PRZED WSZYSTKIM OPANOWANIE

zdenerwowania. Ale z „prawa” tego nie korzystają. Potrzeba im teraz wyłącznie spokoju, jak najwięcej spokoju, aby się nie pogubić w dziesiątkach, setkach spraw małych i dużych, w gąszczu problemów, których rozwiązaniem zajmują się najtęższe inżynierskie umysły, najświetniejsi fachowcy od budownictwa energetyki, spraw elektrycznych, montażowych rozruchowych i innych.

Koordynatorem wszystkich prac rozruchowych w kompleksie jest Główny Zarząd Rozruchu B-1. Od kilku tygodni przejął on na siebie również rolę koordynatora robót budowlanych i montażowych. Aby wszy-

nych, montażowych i rozruchowych w rejonie wykańczalni. W rejonie pieca pokrocznego działają Mirosław Warski, inżynier Stanisław Kaehte, który doskonale zna się na problemach energetycznych i zajmuje się zapewnieniem ruchu kolejowego, ściągnięto na czas rozruchu walcowni średniej z innego rejonu budowy. Bardzo trudna akcja trawienia kieruje obecnie inż. Władysław Skorek, który jeszcze niedawno działał w kompleksie sieci energetycznych.

— Przeniesienie naszych najlepszych pracowników z innych odcinków budowy na „średnią” było konieczne. Mamy już tak

Najbardziej doświadczona kadra Mostostalu, która wykonywała prace montażowe i rozruchowe, uczestniczy obecnie w próbach trawienia mechanizmu pokrocznego.

Rozruch nie jest sprawą łatwą, najlepszy dowód, że kierują nim fachowcy najwyższej klasy, ludzie, którzy „ożywiają” już dziesiątki, ba — setki maszyn i urządzeń.

Inżynier Marian Was zetknął się z problemami rozruchu bardzo wcześnie.

— Zaraz po ukończeniu studiów skierowałem swe kroki do Huty Bobrek i tak się złożyło,

ni, czy ciełowni — wyznaje inżynier.

— Było ich na pewno wiele, bo ten, kto autentycznie zafascynowany jest swoją robotą — a Was do nich należy — nie liczy godzin poświęconych budowie i tej sprawie. Na „średniej” takich właśnie, oddanych jej całym sercem — robotników, mistrzów, techników i inżynierów, jest mnóstwo. Zatarły się dla nich granice między nocą i dniem, granice między sprawami osobistymi a problemami tej budowy; problemami, które dzisiaj, jutro i przez następne kilkanaście dni będą dla nich najważniejsze.

DOKŁADNIE

od 29 sierpnia tematem numer jeden jest tu piec grzewczy. Jak pamiętamy, właśnie pod koniec sierpnia rozpoczął się kolejny, ważny w historii pieca etap — suszenie. W chwili, gdy piszemy tę informację piec suszony jest już dziesięć dni. Operacja to bardzo ważna i nie ma mowy, aby ją pominąć. Pierwszy, choć nosi porządkowy numer dwa — piec grzewczy walcowni średniej podgrzewany musi być stopniowo, do temperatur bardzo niskich do coraz wyższych. We wnętrzu tego ciekawego (nie tylko dla laika) obiektu, zainstalowano aż 74 palniki doprowadzające gaz. Wnętrze pieca jest bardzo delikatne, dlatego całą operację trzeba przeprowadzać niezwykle uważnie i stale czuwając nad jej przebiegiem.

PRZYGOTOWANIE DO ROZPĘCZANIA

przebiegiem. W tym samym czasie, gdy trwało suszenie pieca, ekipy jednostek specjalistycznych (Mostostal, Elektromontaż i innych firm) prowadziły próby na samotkach urządzeń załogowych oraz klatek pośrednich i chłodni. Trwały intensywne

Urządzenia klatki wstępnej i klatek pośrednich są już właściwie w całości zamontowane; przed rozpoczęciem prób rozruchowych jeszcze raz są one dokładnie

PROBLEMÓW NIE BRAK

Specjaliści od tzw. robót białych, od wymurówek pieców — doskonale znają każdą czynność, wiedzą, kiedy przychodzi pora na następujące kolejno po sobie operacje, i radzą sobie z ich prowadzeniem doskonale. Nawet z tym unikałem w skali światowej — zastosowany tu system wymurówki pochodzi z Francji — uporali się jak przystało na renomowanych fachowców. Szybko i sprawnie.

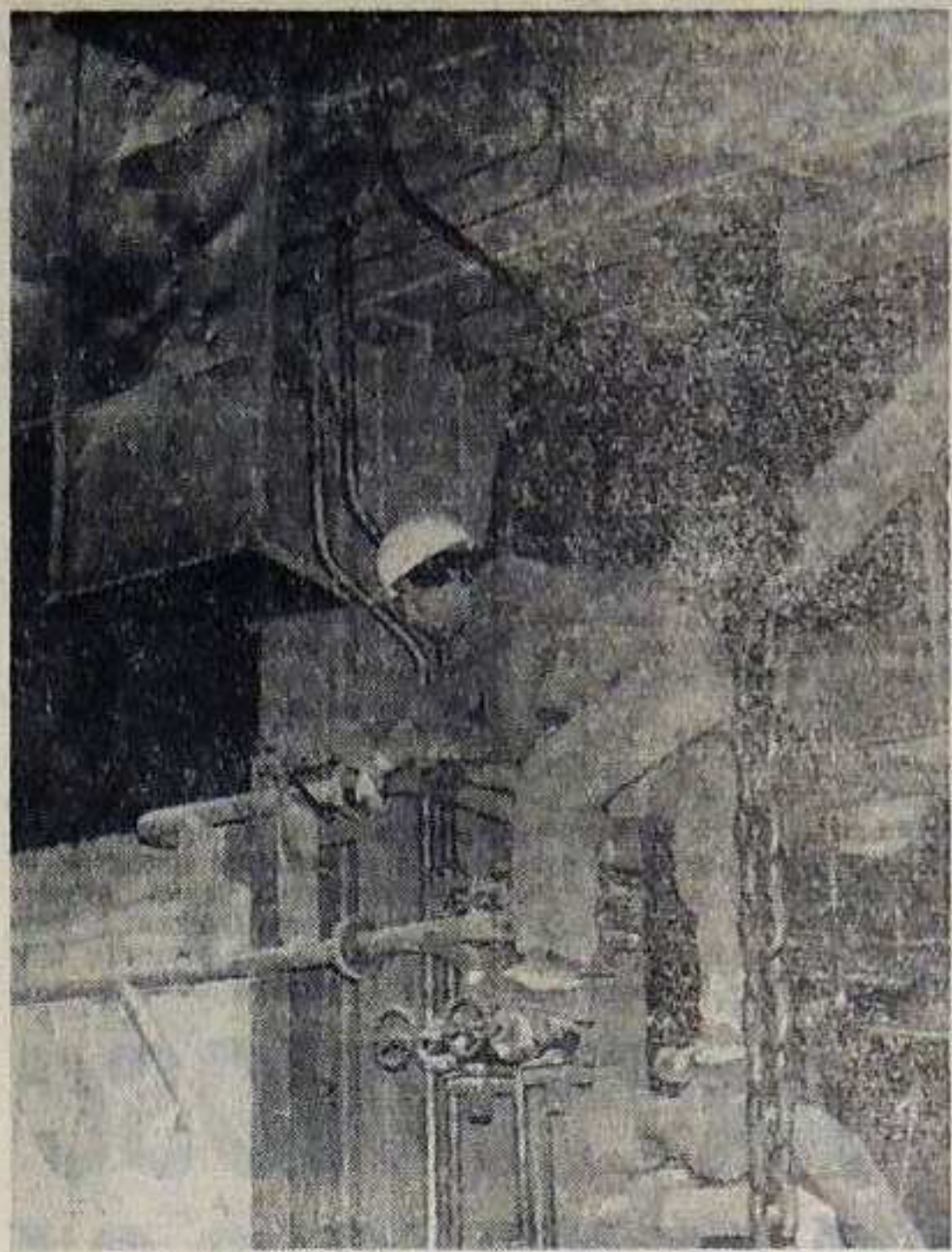
W dziesiątym dniu suszenia wymurówki, 7 września, uruchomiono palniki główne. Temperatura we wnętrzu pieca osiągnęła już 500 stopni Celsjusza, a wyższą można uzyskać tylko przez włączenie głównego dopływu gazu. Tak też zrobiono. W dniu ukazania się tego numeru suszenie prawdopodobnie zostanie już zakończone.

W tym samym czasie, gdy trwało suszenie pieca, ekipy jednostek specjalistycznych (Mostostal, Elektromontaż i innych firm) prowadziły próby na samotkach urządzeń załogowych oraz klatek pośrednich i chłodni. Trwały intensywne

sprawdzone pod względem prawidłowości i dokładności ich montażu. Co więc jest powodem do niepokoju budowniczych i hutników? — bo niepokoju tego nie sposób nie zauważyć. Sprawa z pozoru błaża: brak węży gumowych. Zapyta ktoś, po co komu węże i to w niebagatelnej ilości dziesiątków kilometrów? Okazuje się, że właśnie te gumowe węże są niezbędne do prac związanych z trawieniem i płukaniem — czynności niezwykle skomplikowanych — układów hydraulicznych i smarowania. Do wykonywania procesu trawienia, zakres prac jest bardzo duży — sprawozdano Energopomiar, specjalistyczną firmę z Gilwic. Nikt nie był przygotowany na to, że wystąpią tak poważne braki gumowych węży.

Obecnie trwają poszukiwania dosłownie po całym kraju. Do akcji włączyli się hutnicy, rozruchowcy. Szukają oni pomocy wśród znajomych, w zaprzyjaźnionych firmach. Cóż, przy takim natoku różnych problemów zdarza się coś tam przeoczyć. Sądymy, że jeśli ktoś z przedsiębiorstwa ma w swoich magazynach gumowe węże, to udzieli pomocy wykonawcom „średniej”.

Materiał z walcowni średniej opracowała: ELŻBIETA BUJNA



Trwa końcowa faza montażu urządzeń „średniej”. Zdj. X. Górka

WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA

GŁÓWNA KOMISJA Współzawodnictwa Pracy informuje, że do międzydziałowego współzawodnictwa pracy, które rozpoczęło się 1 kwietnia 1977 r., przystąpiło ogółem 21 wydziałów Huty Katowice. Wa współzawodnictwie za II kwartał zwyciężyli: w grupie I — Wydział Wielkich Pieców (398 pkt.) nagroda 35.000 zł, przed Wydziałem Stalowni (277 pkt.) — 25.000 zł; w grupie II (Służba Głównego Energetyka) — Wydział Tlenowy (1350 pkt.) — 25.000 zł przed Wydziałem Pomiarów i Badań Elektr. (103 pkt.) — 15.000 zł; natomiast w grupie III (Służba Głównego Mechanika) — Wydział Remontów Mechanicznych i Energetycznych (898 pkt.) nagroda 25.000 zł; a w grupie IV (Zakład Transportu Kolejowego) — Wydział Przewozów Zewnętrznych (409 pkt.) — 20.000 zł, przed Wydziałem Remontów Nawierzchni Kolejowej i Urządzeń Zabezpieczenia Ruchu Kolejowego (300 pkt.) — 15.000 zł.

Dodatkowo przyznano wyróżnienie dla magazynu druków w Wydziale Magazynów W-85, w wys. 8.000 zł.

Główna komisja wyraża uznanie i podziękowanie komisjom wydziałowym, aktywowi związkowemu i młodzieżowemu za sprawne wdrożenie współzawodnictwa w wydziałach, za wniesiony wysiłek. Komisja apeluje do załóg i kierownictw wszystkich wydziałów i służb o zgłaszanie akcesu do ruchu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

uczestniczący, ale przede wszystkim związkowemu i organizacja młodzieżowa...
— Chciałbym z całą mocą podkreślić wielką pomoc koncepcyjną i organizacyjną związkowej Rady Kombinatu i Zarządu Zakładowego ZSMP. Jest to dla nas, działaczy współzawodnictwa sprawa pierwszorzędnej wagi. Dzięki osobistemu zaangażowaniu przewodniczącego ZRK Grzegorza Milewskiego i przewodniczącego ZZ ZSMP — Jerzego Szymury, dzięki innym towarzyszom możemy być pewni, że idziemy w słusznym kierunku.

DOBRY START

— Jak wyglądał proces wprowadzania współzawodnictwa w wydziałach?

— Każdy wydział, który przystępował do współzawodnictwa, był zobowiązany do powołania wydziałowej komisji współzawodnictwa, opracowania regulaminu wydziałowego i przesłania go do zatwierdzenia przez komisję główną.

— Ale, wracając do zadanego pytania... Wydziały wprowadziły u siebie współzawodnictwo wewnątrzwydziałowe pomiędzy oddziałami lub poszczególnymi brygadami. Praca oddziałów i brygad złożyła się w sumie na ocenę wydziału w skali Huty.

— Nie wszystkie wydziały i ich kierownictwa zaangażowały się w pełni w ruch współzawodnictwa. Tam, gdzie poziom współzawodnictwa nie jest jeszcze dostateczny, gdzie nie ma ono należytej rangi, podejmujemy odpowiednie działania. Wychodzimy bowiem z założenia, że o poziomie współzawodnictwa nie świadczy średnia, ale jego stan na wydziale czy odcinku najniższym. Uważamy, że wysoko kwalifikowaną załogę hutnictwa stać na przodowanie.

— Po trzymiesięcznym okresie nastąpiło podsumowanie wyników współzawodnictwa, na tej podstawie dokonano pierwszej oceny. Czy można powiedzieć, że wypadła ona pomyślnie?

— Na pewno tak. Można nawet powiedzieć, że współzawodnictwo — podobnie jak sama Huta — znajduje się również w okresie „dochodzenia do pełnej zdolności”. Oczywiście trudno twierdzić że produkcyjnych, jak trudno też wyznaczyć górną granicę tych zdolności. Pierwszą fazę — rozruch — mamy już za sobą.

— Nie chcę powtarzać wyników, podaje je komunikat Komisji. Ale wypadła zatrzymać się nieco nad kilkoma sprawami. Po pierwsze, należało się słowa uznania i podziękowania licznej rzeszy aktywistów współzawodnictwa, szczególnie w tych wydziałach, które samorzutnie do niego przystąpiły, jak np. Wydział Magazynów W-85. Po drugie, wyniki wskazują na potrzebę doskonalenia regulaminów i systemu oceny współzawodnictwa. Chodzi o to, aby oceny dokonywane przez komisje wydziałowe były bardziej wnikliwe i wszechstronne. Po trzecie, trzeba zwrócić uwagę na popularyzację i propagandę współzawodnictwa. Chcemy wydać biuletyn informacyjny dla komisji wydziałowych. Nie może być w przyszłości sytuacji, w której, wchodząc na teren wydziału — nie wie się, czy wydział uczestniczy we współzawodnictwie, czy też nie. Po czwarte, z „fazy rozruchu” czas przejść już do bieżącej, codziennej działalności, a więc czas już pomyśleć o rozszerzeniu form współzawodnictwa, przede wszystkim o tytuł i odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej, Przewodnika Pracy Socjalistycznej oraz sztandar przechodni ministra hutnictwa i Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników.
— A więc, Towarzyszu Dyrektorze — do spotkania na łamach „Głosu” za kilka miesięcy, po podsumowaniu wyników całego roku. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ SOWULA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

obecności w pracy pracowników wydziału W-85 i Magazynów Inwestycyjnych. Na podstawie analizy podjęto konkretne wnioski organizacyjne i kadrowe, m.in. — pracownicy, którzy najczęściej przebywali na zwolnieniach lekarskich skierowani zostali do prac bardziej odpowiedzialnych stanowisk ich zdrowia.

— Dużo uwagi poświęcamy sprawie umocnienia dyscypliny i pełnego wykorzystania czasu pracy. Rada Zakładowa wystąpiła np. z wnioskiem o zainstalowanie zegarów i wprowadzenie kart zegarowych. Postulat ten został przyjęty i jest obecnie wprowadzany w życie. Ostatnio notowano wiele przypadków nieprzestrzegania przepisu, ograniczającego czas pracy w godzinach nadliczbowych do 120 godzin rocznie.

— Niepokoju nas również zjawisko dużej fluktuacji załogi. I na tym odcinku podjęliśmy już szereg przedsięwzięć, m.in. — z grona doświadczonych aktywistów związkowych wytypowaliśmy ludzi, którzy opiekują się na co dzień nowo przyjmowanymi do pracy, przeprowadzają z nimi rozmowy, interesują się przebiegiem ich adaptacji społecznej i zawodowej.

KROK ZA KROKIEM

— Wiele pozostawia jeszcze do życzenia warunki, w jakich pracuje załoga. Co robicie w tym zakresie?

— Trzeba przyznać, że większość pracowników rozlokowano w pomieszczeniach zastępczych lub prowizorycznych. Taka sytuacja rodzi wiele problemów związanych chociażby z niemożnością przestrzegania w takim stopniu, jak to jest konieczne zasad bhp, ponadto sprawia, że nie możemy zapewnić pracownikom odpowiednich warunków socjalnych i sanitarnych.

— Trudno więc o radykalną poprawę sytuacji, ale niewątpliwie każde najmniejsze udogodnienie, to już krok do przodu.

— Rozwiązujemy więc te problemy, z którymi w tak specyficznej sytuacji można się uporać. Wykonano m.in. pokój higieniczny dla kobiet zatrudnionych w wydziale W-85, w tym samym wydziale uruchomiono jadalnię oraz wydawałnię napojów chłodzących. Przeprowadzono kontrole warunków pracy w magazynach — tu występuje szczególnie wiele niedociągnięć jeśli chodzi o przestrzeganie przepisów bhp.

— Bardzo rozwinięliście działalność socjalno-bytową na rzecz pracowników?

— Coraz więcej osób korzysta z różnego rodzaju zapomóg i pożyczek z PKZP, i innych form świadczeń. Ponad 700 pracowników służb Zarządu i Zaplecza Techniczno-Ekonomicznego otrzymało w ciągu ostatnich 12 miesięcy mieszkania. Dużo miejsca w naszej pracy zajmują zagadnienia związane z zapewnieniem załogę jak najlepszych warunków po pracy. Staramy się uatrakcyjnić nasze propozycje dotyczące rekreacji, sportu, turystyki. Organizujemy wycieczki jedno i dwudniowe, festyny, rajdy. Zakupujemy bilety na ciekawe imprezy artystyczne i kulturalne. W okresie letnim wszyscy chętni otrzymali skierowania na wczasy. W ciągu minionych 12 miesięcy ponad 200 dzieci wyjechało na zimowiska i kolonie letnie. Chcemy rozwijać zainteresowanie sportem, turystyką i innymi aktywnymi formami spędzania wolnego czasu.

— Zajmamy sobie sprawę z tego, że na raz nie rozwiążemy wszystkich problemów i nie zaspokojymy wszystkich potrzeb pracowników. Mamy jeszcze wiele do zrobienia i wierzymy, że przy pomocy szerokiego aktywności związkowego i całej załogi wiele spraw będzie można rozwiązywać szybko i sprawnie.

KRZYSZTOF HOLTYST jest średniego wzrostu, ma uśmiechniętą, budzącą zaufanie twarz i jasne włosy. Nie jest ani ważnym dyrektorem ani szefem kluczowego wydziału. Ot, po prostu jeden z tysięcy pracowników przedsiębiorstwa budowlanych Huty Katowice. Co zatem sprawiło, że zainteresował się jego postać? Krzysztof Holtyst jest najlepszym mistrzem nauczycielem i wychowawcą młodzieży. W Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich z Dąbrowy Górniczej pracuje od momentu powstania tego przedsiębiorstwa. Sprawami adaptacji społeczno-zawodowej ludzi młodych, podejmujących po raz pierwszy pracę w zawodzie, zainteresował się już na placu budowy Huty. Ale nim do tego doszło był rok 1967, jesienią, i licealista Holtyst z zaangażowaniem o ukończeniu kursu kosztorysowania zawiązał się w krakowskim PRI i zapytał o pracę. Interesowała go robota budowlana. Zaproponowano mu pracę przy układaniu torów Przystanku Chetnie. Sam nie wie skąd wzięła się u niego znajomość takiej roboty. Już po paru dniach stał się równorzędnym partnerem dla swoich starszych stażem kolegów. Mistrz, u którego pracował, przypatrywał mu się uważnie i po kilkunastu dniach zagadnął:

— Skąd ty się znasz na tej robocie?
— A tak jakś... — odparł niepewnie Krzysztof.



Zdł. P. Wąsikowski.

— A jakie masz wykształcenie, co? — padło kolejne pytanie.
— Średnie, liceum... — strapił się pytany.
— Tak też myślałem, zostaniesz brygadziście — zawyrokował mistrz.

I tak właśnie odbyło się „przejście” Krzysztofa Holtysta do doboru średniego. Być może to zyciowe podejście mistrza sprawiło, że w przyszłości zainteresuje się problemami bezbolesnego wciągania się młodych ludzi w dorosłe, zawodowe życie.

Wkrótce Krzysztof znów awansował. Najpierw został technikiem budowy, a następnie mistrzem w transporcie przedsiębiorstwa.

Ale nie tylko zawodowe sukcesy zaprzętały głowę młodego budowlanca. Jak sam twierdzi, już chyba urodził się społecznikiem. Solidnie zatem przykładal się do pracy jako przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS. W tym czasie organizacja młodzieżowa PRI zajęła drugie miejsce w Polsce w Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności. Sukces w skali kraju, to już jest coś!

ZOSTANIESZ BRYGADZISTĄ

Był rok 1974 i od kilkunastu miesięcy trwały prace budowlane przy wznoszeniu Huty Katowice. Krakowskie PRI było jednym z przedsiębiorstw uczestniczących w tej gigantycznej budowie. Istniejący na placu budowy do roku 1975 Zarząd PRI przeorganizował się w samodzielne przedsiębiorstwo noszące nazwę PRI Dąbrowa Górnicza.

Krzysztof znalazł już budowę przyszłej huty — giganta, bowiem przez pewien czas pracował w dość dziwnym układzie: trzy dni w Krakowie, trzy dni w Dąbrowie Górniczej. Podobała mu się ta budowa. Potężna, nowoczesna, rozwijająca przed młodymi ludźmi szerokie perspektywy awansu społeczno-zawodowego i dobrego zarobku. Z PRI nie chciał się rozstać. Zmienił tylko teren działania. Jednocześnie zmieniły się problemy zawodowe.

Tem, w Krakowie, załoga była ustabilizowana i po latach pracy stanowia zgrany zespół. Natomiast tutaj, do nowego przedsiębiorstwa zaczęli napływać ludzie wzajemnie się nie znający i — jak to zwykle na początku bywa — nie związani zbytnio z pracodawcą. Zmienność kadry była znacząca. Wiadomo jak niekorzystny wpływ ma to na realizację zadań; jeszcze w tamtym „gorącym” okresie. Tak zwane docieranie się, musiało być skrócone do minimum.

Krzysztof Holtyst, który zdążył już dobrze poznać problemy związane z zawodem budowlanca, postanowił zająć się sprawami nowego przyjętych pracowników. Wiedział, że adaptacja, to ciągły proces wychowywania, a zakład pracy jest jednym z najistotniejszych ogniw w realizacji tego procesu. Pierwsze miesiące, dni, a nawet chwile mają decydujący wpływ na dalszy rozwój pracownika. Trzeba mieć dobrą intuicję i wiele delikatności w przeprowadzaniu owego przystosowania. Nie można kierować się tu, tak jak to robią niektórzy mistrzowie, najwną zasadą: broda i długie włosy czyli piach w rękawach. Sumiastwo wosm ma tyle do wartości człowieka co piernik do wiatraka. Pracownik, który po raz pierwszy podjął pracę zawodową, musi poznać specyfikę przedsiębiorstwa, sposób jego funkcjonowania, musi zafikować się ze swoim stanowiskiem pracy i zakresem obowiązków. Pracownik winien znać również możliwości doskonalenia wiedzy specjalistycznej i umiejętności praktycznych. Wszystko to sprzyja powstawaniu dobrej atmosfery, wyzbywaniu się indywidualnych kompleksów i strachu przed najdrobniejszymi niepowodzeniami.

Krzysztof Holtyst wie, że mistrz, brygadziście czy kolega z grupy robotniczej jest głównym przewodnikiem adaptacji społeczno-zawodowej młodego lub nowego pracownika. Tak jak kiedyś jemu, teraz on przygląda im się uważnie, śledzi ich pierwsze kroki. Pomaga, a przede wszystkim rozmawia z nimi uważając, że dobrze przeprowadzona rozmowa to nie wiele cenniejsza od pomocy fizycznej. A rozmawiać nie jest łatwo. Jednego trzeba pochwalić i to będzie go doskonale mobilizowało do pracy, drugiemu „wjechać na ambicję”, żeby kłopoty okazały się tylko przejściowymi.

Najlepszy wychowawca młodzieży Krzysztof Holtyst, jest mistrzem i jednocześnie wiceprzewodniczącym do spraw społeczno-zawodowych Zarządu Zakładowego ZSMP. Ceni sobie nadane mu miano „najlepszego” i jest z niego dumny, ale jednocześnie wie, że nakłada ono na niego dodatkowe obowiązki odpowiedzialności. Od tego „naj” wymaga się więcej, tak to już jest. Krzysztof twierdzi, że w tym roku też stanie do walki o utrzymanie tego miana.

A jest to walka dość specyficzna, polegająca na spokoju, cierpliwości i rozumieniu ludzkich potrzeb.

PIOTR WĄSIKOWSKI

NAJPIERW kilkunastomiesięczny żeglarski kurs teoretyczny, potem krótkie rejsy, zajęcia praktyczne... blisko pół roku w każdym razie potrzeba, by zdobyć uprawnienia sternika jachtowego. Miłośnicy żeglarskiego z placu budowy naszel hutę postanowili znaleźć krótszą i szybszą drogę do uzyskania poleńców i nominacji na „wilków morskich”.

Mimo, że z Huty Katowice do morza jest dość daleko, Zarząd ZSMP Budowy łatwo nawiązał kontakt z kolegami z Wąbrzeża. W efekcie podpisana została umowa o współpracy pomiędzy ZB ZSMP a kierownictwem LOK owskiego Yacht-Clubu im. Zaruskiego w Gdańsku. Współpraca ta miała obejmować m. in. właśnie szkolenie młodych adeptów sztuki żeglarskiej, członków organizacji młodzieżowej z naszego placu budowy, ale — jak powiedzieliśmy na wstępie — nie w cyklu półrocznym, lecz... dwulicadnowym: od razu „zaokręgowanie” na jacht, praktyczny czternastodniowy rejs po Zalewie Wiślanym, potem trudny końcowy egzamin i... powrót na budowę Huty z poleńciem sternika jachtowego w kieszeni. Umowa podpisana z inicjatywą ZB ZSMP stworzyła olbrzymią szansę dla miłośników żeglarskiego, młodych członków załogi hutniczej i załóg budowlanych. Nic dziwnego więc, że rejsy cieszyły się olbrzymią popularnością, a na każdy z nich więcej było chętnych niż miejsc.

W czwartek, 15 września, zakończył się ostatni już, szósty z kolei rejs szkoleniowy. Łącznie, od 15 czerwca, w szkoleniu żeglarskim uczestniczyło blisko stu członków ZSMP-owskiej organizacji naszego placu budowy. Wszyscy są bardzo zadowoleni z tego, że wybrali taką formę spędzenia części swych urlopów. Dla wielu z nich udział w szkoleniu był nagrodą za aktywną pracę społeczną i zawodową, w organizacji i w ich macierzystych przedsiębiorstwach. W czasie rejsu, w ciągu zaledwie dwóch tygodni zdobyli patenty sterników jachtowych złotych. Jest to z prawdziwego zdarzenia pełnomorski jacht o długości piętnastu i szerokości trzech metrów, a powierzchnia jego podstawowego ożaglowania wynosi 80 metrów kwadratowych. Można nim pływać po morzach i oceanach całego świata. Mała liczebnie załoga nyskiego Zakładu dumna jest z posiadania tak pięknego jachtu. Kilku młodych członków tej załogi wzięło udział w bałtyckim rejsie wspólnie z naszymi ZSMP-owcami. Twierdzą, że podczas rejsu, w ciągu takiego jachtu nie jest przedsięwzięciem zbyt trudnym: wy-

starczy dobre chęci i — przede wszystkim — dobry, sprzyjający takiej inicjatywie klimat, oraz pomoc ze strony kierownictwa zakładu. Dyrekcja ZUP w Nysie doskonale rozumiała potrzeby członków swej załogi, udzielając tej załodze wszelkiej pomocy w zrealizowaniu jej marzeń o własnym jachcie.

Wyplłynęli na początku sierpnia. Morze nie obeszło się z nimi laskawie. Silny, wiejący od północy wiatr spowodował, że do portu w Rydze dotarli dopiero po sześciu dniach ciężkiej żeglugi. Przechyli jachtu przekraczały nieraz 40 stopni (płynęli momentami z jedną burzą zanurzona w wodzie), na wachlach korzystać musieli z pasów bezpieczeństwa, by morze nie zabrało ich z pokładu. Bywało, że drugi raz trzeba było przygotowywać posiłek, bo garnki, z całą ich zawartością, lądowały nagle na podłodze kambuza. Czterogodzinna wachta przy sterze, szczególnie w nocy, była szkołą odwagi, uporów, była sprawdzianem odpowiedzialności. Za los tych, co w tym czasie spali. Zlekceważenie obowiązków, chwilowe nawet zejście z kursu mogło oznaczać katastrofę, nawet śmierć członków załogi. Uczestnicy rejsu dostali więc doskonałą lekcję, od razu, przy pierwszym dla niektórych spotkaniu z morzem.

„Wilków morskich” z naszego placu budowy zdali ten egzamin na piątke. „Budowa huty nas tak zahartowała” — żartowali, gdy inni koledzy zardzili im, że ani jeden z naszej



Podczas rejsu przeszli dobrą szkołę odwagi. Zdjęcia T. Lipiński

piątki nie uległ morskiej chorobie, na którą podobno „nie ma siły”. Okazało się, że jest: nasi zdrowi i cali dopłynęli do Rygi. Po dwudniowym tam pobycie i zwiedzeniu najbardziej atrakcyjnych miejsc stolicy radzieckiej Łotwy załoga „Bies” wyruszyła w drogę powrotną. Tym razem wiatr był słaby, ale sprzyjający, wiał z rufy. Po założeniu spinakera, żagla, który mimo swe 70 metrów kwadratowych powierzchni waży zaledwie ponad trzy kilogramy, już po dwóch dniach, wzięwszy

tu. To nie postulat bynajmniej, to słowa zrodzone ze znanych nam słychych marzeń uczestników bałtyckiego rejsu do Rygi, rejsu, z którego najlepiej jest dla nich wspomniem — et mają ptaszek, tak zmeżony długim lotem nad wzburzoną powierzchnią morza, że bez najmniejszego nawet lęku siadł najpierw na bom grocie, a potem na... głowie kapitana, by po prawie półgodzinnym odpoczynku wśród załogi jachtu polecieć dalej w sobie tylko znanym kierunku.

ZAWSZE STOPY WODY POD KILEM

wych, uprawniające ich do żeglowania na wszystkich wodach śródlądowych oraz — ale tylko w dzień — po całym Zalewie Wiślanym. Osiągnęli pierwszy stopień tajemniczenia, drogą do uzyskania nominacji na „wilków morskich” jest dla nich już otwarta. Trudno nie być zadowolonym; patent sternika to dla miłośnika żeglarskiego przedmiot codziennych marzeń.

Również w ramach od początku doskonale rozwijającej się współpracy naszych ZSMP-owców z gdańskim Yacht-Clubem — pięciu członków aktywny organizacji zaproszonych zostało do wzięcia udziału w niezwykłym atrakcyjnym rejsie. Miał on również charakter szkoleniowy, ale był rejsiem pełnomorskim, a jego trasa biegła z Gdańska do Rygi. Rejs trudniejszy, wymagający od jego uczestników większej odwagi i specjalnych predyspozycji. Pełne morze bowiem nie żartuje i często niezbyt laskawie obchodził się z jego zdobywcami, szczególnie wtedy, gdy są oni zupełnie nowicjuszami w tej dziedzinie.

Popłynęli „Biesem”, jachtem pozostającym w dyspozycji wspomnianego gdańskiego Yacht-Clubu, ale będącego własnością Zakładu Urzędów Przemysłowych w... Nysie. Grupa zapaleńców, członków załogi tego zakładu, zbudowała jacht własnoręcznie, niejako w czynnie społecznym, a tym samym bardzo tanim kosztem. Teraz jednostka ta warta jest kilka mi-

kurs na latarnię morską na Helu, był z powrotem w... Raju.

Wrócili potem do pracy na budowie Huty, oświadczając już na całe życie pragnieniem morskich wędrowek pod żaglami. Wrócili z cichą nadzieją, że może uda im się zebrać jeszcze kilkunastu czy kilkudziesięciu zapaleńców po to, by wspólnie być może zbudować jacht i wyruszyć nim za jakiś czas w daleki rejs. Jeśli zwróca się któregoś dnia do dyrekcji Huty lub jednego z przedsiębiorstw budowlanych — powinni otrzymać tę potrzebną im pomoc. Może warto bowiem, by po morzach, oprócz pływającego już olbrzymiego masowca m/s Huta Katowice, pływał także jacht noszący imię naszego Kombina-

Oczywiście, współpraca z gdańskim Yacht-Clubem będzie kontynuowana i rozszerzana. W przyszłym roku ze szkolenia żeglarskiego będzie mogła skorzystać jeszcze większa grupa naszych ZSMP-owców. Wszyscy więc ci, którzy wykazali zainteresowanie udziałem w szkoleniowych rejsach, ci, którzy mogliby wnieść do współpracy jakieś nowe, ciekawe inicjatywy — proszeni są o kontaktowanie się z Zarządem ZSMP Budowy, któremu — mówiąc na marginesie — za tę piękną i jakże pozytywną akcję należą się słowa pełnego uznania. Wszystkim zaś miłośnikom żeglarskiego jachtowego z naszego placu budowy życzymy tradycyjnej stopy wody pod kilem.

JANUSZ KWIATKOWSKI



NIE MIAŁ SZCZĘŚCIA do koncentracji robót budynek przyszłego ośrodka zdrowia Huty Katowice. Co pewien czas inne ważne potrzeby przerywały prace na tym obiekcie, który wyrósł do pewnego „poziomu”, znalazł się w pewnym „stanie” i stał faktem przez wiele miesięcy — nudny i, wydawałoby się, nikomu niepotrzebny. Stał się nawet obiektem krążących po hucie dowcipów, a służba zdrowia traciła już pomalą nadzieję na uzyskanie własnego kąta, o ile kątem można nazwać znacznych rozmiarów kompleks specjalistycznych obiektów. Jeżeli wizytka, co skupia się wokół bram wjazdowych do Kombinału zwiemy jego wizytówkami, to ta nie była najlepsza.

ce tej budowy, i to nie tylko z organizowanych co tydzień narad przedstawicieli przedsiębiorstw podwykonawczych oraz z narad przewodniczących zarządów zakładowych i zarządów kół ZSMP członków sztabu. Codzienny kontakt z kierownictwem i dozorem średnim budowy obiektu oraz z brygadami kompleksowego wykonawcy i przedsiębiorstw podwykonawczych, a co za tym idzie — orientacja w aktualnej sytuacji na budowie, pozwoliły sztabowi na przeprowadzenie wielu korzystnych dla sprawy posunięć. Między innymi udało się wygospodarować (w ramach wzbogacenia parku maszynowego) dodatkowy sprzęt. Dzięki skróceniu czasu re-

brygad, które pracują obecnie na tej budowie, to brygady młodzieżowe, które wykazały się dobrą robotą w ubiegłym roku na „linii stali”. Wśród nich znaleźli się laureaci młodzieżowego współzawodnictwa.

W pierwszym etapie budowy ośrodka zdrowia nie zabrakło również czynów społecznych. Pracowano i w niedzielę, i po godzinach pracy w dni powszednie. Wszystkie zakładowe organizacje ZSMP uczestniczące w przedsięwzięciach Sztabu Patronackiego, wraz z organizacjami podległymi Zarządowi Międzyzakładowemu ZSMP Budostalu-4, przepracowały społecznie 5000 roboczogodzin. W pracach tych szcze-

PO 6 MIESIĄCACH PATRONATU

Sytuacja zaczęła ulegać pewnej zmianie. Jeszcze zimą, kiedy to na frontowej ścianie gmachu zaczęły pojawiać się, może trochę mało przejrzyste tabliczki, że sztab, że patronat, że ZSMP. Okazało się, że 10 lutego bieżącego roku zostało zawarte porozumienie patronackie pomiędzy Zarządem Zakładowym ZSMP Zarządu Budowy Kompleksu Walcowni a dyrekcjami i zarządami zakładowymi wielu innych przedsiębiorstw budujących naszą hutę. Prezydium Zarządu Międzyzakładowego ZSMP Budostalu-4 przyjęło na siebie obowiązek kontroli realizacji powyższego porozumienia. W marcu opracowany został harmonogram robót budowlano - montażowych, który najogólniej zamknąć można w dwóch terminach: 30 września 1977 — I etap i 31 grudnia 1977 — II etap. Jak z tego widać, ZSMP-owcy zaangażowani w tę sprawę zbliżają się już do zamknięcia pierwszego etapu.

A oto jak zorganizowali sobie robotę. Przede wszystkim uznali za celowe zorganizowanie codziennych dyżurów na terenie budowy ośrodka, które pełnią przewodniczący i wiceprzewodniczący sztabu patronackiego, znający doskonale wszystkie problemy dotyczą-

montów i przeglądów wprowadzono na budowę dwie spycharki - ładowarki, trzy pompy Stettera, cztery agregaty tylnarskie, cztery betoniarńki itd.

ZSMP-owska młodzież mocno zaangażowała się w sprawy tej budowy. Członkowie organizacji zakładowej ZSMP z PKM-u obsługiwali nieodpłatnie ciężki sprzęt, przepracowując w okresie dwóch miesięcy 250 roboczogodzin. Młodzież z ZPP terminowo wykonywała deskowania „acrow” i zbrojenia, a członkowie ZSMP, biorący udział we współzawodnictwie o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej, zatrudnieni przy wykonywaniu elementów stolarskich, pracowali w systemie wydłużonego dnia pracy, również w dni wolne.

Koordinacja dokumentacji projektowo - kosztorysowej zajęli się efektywnie członkowie kół ZSMP z Biprotutu oraz Rejonu 11 Huty Katowice, współpracując w tej sprawie na bieżąco z Biurem Projektów Służby Zdrowia w Katowicach. Zarząd Zakładowy ZSMP kompleksowego wykonawcy obiektu wspólnie z kółem ZSMP ośrodka zdrowia, pomagali kierownictwu budowy przede wszystkim w doborze odpowiedzialnej specjalistycznej załogi. Większość

gólnie wyróżniło się kóło ZSMP Zasadniczej Szkoły Zawodowej Budostalu-4 oraz kóło z Hufca OHP im. Leninowskiego Komsomolu.

Mimo niewątpliwych osiągnięć, Sztab Patronacki dość krytycznie ocenia pierwszy etap budowy ośrodka. Ocena ta dotyczy głównie rytmiczności organizowania czynów społecznych i ich efektywności. Mimo przeprowadzenia tak znacznej ilości godzin, efekty pracy młodych były zbyt małe w stosunku do uzyskiwanych w pracy codziennej. Warto chyba, by do pomocy włączył się tu również Zarząd Zakładowy PCK działający przy Hucie Katowice.

Ale jak do tej pory, robota „ruszyła” w sposób widoczny. W niektórych miejscach pojawiła się już nawet elewacja budynku, pracują maszyny budowlane. Codziennie do sztabu napływają nowe meldunki o realizowaniu kolejnego odcinka prac. Warto zaznaczyć, że w okresie od roku 1974 do 1978 wykonano zaledwie 30 procent robót budowlano-montażowych, to jest tyle, ile zrobiono w okresie młodzieżowego patronatu nad budową ośrodka — obiektu, na który z niecierpliwością czekają hutnicy i budowlanci.

PIOTR WĄSIKOWSKI

STALOWE SIOSTRY

Kiedys przed laty obok Krakowa
W polach gdzie tany zboże szumiło
Wyrosła piękna Huta Nowa
A wraz z nią lepsze czasy nastały.

Choć kilkanaście lat mknęło
Wciąż była piękna i pierwsza w kraju
Aż tu niedawno znów się zaczęło...
Druga się rodzi wprost w leśnym gaju.

Cóż, że piękniejsza będzie ode mnie
Kiedys da więcej żelaza, stali
Oby nam będzie bardzo przyjemnie
Zejmy swe lasy razem związali.

Tymczasem młodszą o pomoc proszę
Pomóż mi proszę w moim rozkwicie
Ona pomaga i zazdrość znosi
Bo pokochała ją ponad życie.

Choć jestem duża, zdrowa i silna
Nie mogę wszystkim zadaniom sprostać
Stali trzeba więcej, to bardzo pilne
Kraj nasz nie może w tyle pozostać!

Dźwiga się młodszą, przeży i szerzy
Troszczykę słaba, nierozwinięta
Lecz w swoje jutro uparcie wierzy
Musz być silna i nieugięta.

Nikt jej nie pyta, jak się nazywa
Przecież już wszyscy ją w kraju znają
To Katowice Huta — już żywa
Już wielkie piece surówkę dają.

Rusza konwerlor jeden i drugi
Surówka do nich już w kadzi czeka
Rusza walcownik ciąg bardzo długi
Stalowa blacha płynie jak rzeka.

„SIEJ”-W-34 Maszynowy

OD CZASU, kiedy wydrasowaliśmy kilka wierszy, których autorami byli ludzie mniej lub bardziej bezuśrednio związani z hutą i jej budową, upłynęło kilka miesięcy. W redakcyjnej tece znowu zbierało się sporo wierszowanych utworów poświęconych budowie, hucie, jej budowniczym i hutnikom, utworów przysyłanych z różnych stron kraju, przynoszonych do nas przez ludzi pracujących w hucie lub budujących ją przedsiębiorstwach. Wśród tych wierszy są również takie, które nie są związane swą treścią z dominującą w naszym wierszach tematyką. Ale, będąc swobodną próbą refleksji na temat ludzkich postaw i międzyludzkich relacji — tym bardziej zasługują na naszą uwagę. Z tego właśnie powodu wśród dzieł drukowanych znalazł się wiersz Piotra P. Kubiaka.

Wybraliśmy cztery utwory. Nie dlatego, że uznaliśmy, iż właśnie tylko te nadają się do druku, lecz dlatego, że są one w jakiś sposób reprezentatywne dla wszystkich będących w naszej dyspozycji. Podobnie jak przed kilkoma miesiącami, tak i teraz zdecydowaliśmy się wydrukować te, nazwijmy je tak — amatorskie próby poetyckie nie ze względu na ich wartość artystyczną, czy walory formalne. Zjawisko tej poezji chcemy bowiem rozpatrywać nie tylko w kategoriach literackich, ale także na przykład socjologicznych, bo — jak już raz pisaliśmy — poezja ta, tworzona w wolnych od pracy zawodowej chwilach, pisana w większości przypadków już z założenia „sobie o muzom”, „do szuflady”, „do użytku wewnętrznego”, niejako — jest przecież, oprócz wszystkich innych jej cech, jedną z form głosu w dyskusji, wypowiedzi autora o budowie, hucie, o pracujących tu ludziach.

I nie można zaprzeczyć twierdzeniu, iż dobrze jest, że w kontekście spraw tej budowy, jej zwrotnego tempa, „napiętych terminów”, zgiełku maszyn i pojazdów — jest miejsce na sprawy tak ludzkie i intymne, jak poezja. Siadając po pracy przy stole w swym rodzinnym domu czy hotelowym pokoju i próbując w mniej lub bardziej rymowanych słowach opowiedzieć samych siebie — to pragnienie tych ludzi. Nie muszą żałować swych zmagani z słowem, nie powinni „rumienić się za wszystkie spotkania, za kamień inny, za schody na poddasze, krew, złą kroplę wody na ciepłej, dotykanej skórze”, nie muszą „wstydić się radości”. (JK)

MAGNES SIŁY

(Krzysztofowi Pendarackiemu
za stalową kantatę)
Przyciągasz gorącym chlebem
zarobku
Poła magnetyczne ślaskich
kopalni i hut
Młody dzień budzi się
w magmie zarodku
Grasz ogniem;
Baterią brzemiennych pieców
Melodią lawy nut.

ROBERT CAMERMAN

ZAPACH STALI

(wytopiaczom i konwerlorom w Hucie Katowice)

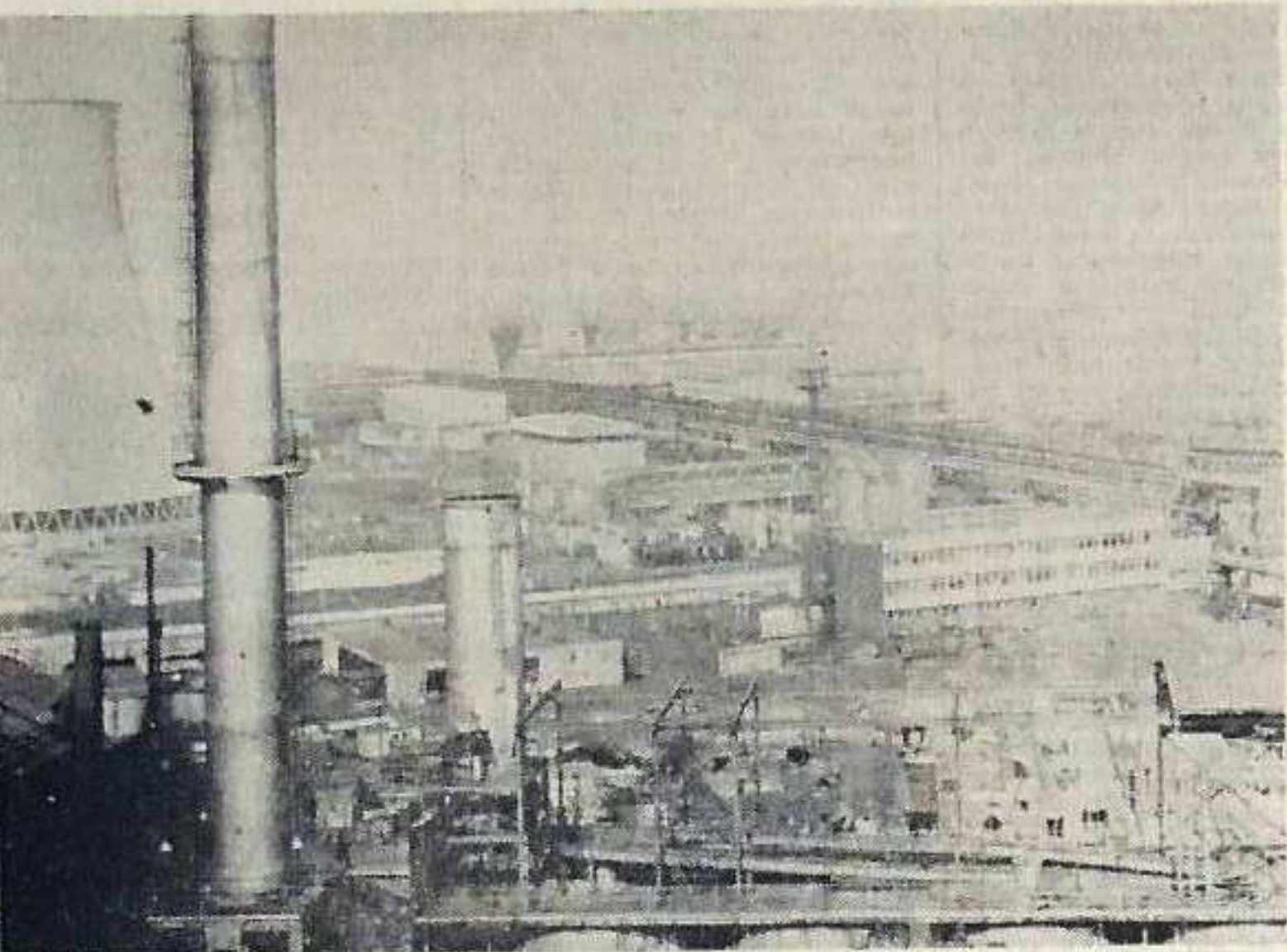
Zywy, prawdziwy hutniczy spust
bogaty w milion iskerek
Nie olwieraj szeroko z podziwu ust
Na aryzm ognia — jego fajerwerk

A wiesz ty — czym one pachną?
Po prostu siarką, krzemem i stalą,
To my, nim w powietrzu zgasną,
Oglądamy ich całą gamę.

Cierpki był zapach kamienia
Ciągłonych chłopskich żarów,
Inny jest swąd nasycaenia
Klocków tartych — obręczy skwarem

...Tak kochanie...
Każdy zawód to zamilowanie
Każdy zawód to lypowa woń.

ROBERT CAMERMAN



„Druga się rodzi wprost w leśnym gaju...”

Zdł. X. Górski

Spotykam ludzi...
za ścianą płacze niemowlę
poznaję ich, oni mnie poznają
Jesteśmy przyjaciółmi
byliśmy kochankami
spotykam ludzi
za ścianą cisza
wiatr przejmującą sługą sączy się
z nieszczelnych okien
spotykam ludzi
rozbiaram się, tażę w nagim świetle
stuwalowej żarówki
za ścianą miarowo skrzypi wózek
i niemowlę zasypia z ufnością
ubieram się, wychodzę
dlaczego, pytają, dlaczego.

Chcę dedykować wiersz, tak bywa
mówią, rumienię się
za wszystkie spotkania, za kamień inny
za schody na poddasze, krew
lzę, kroplę wody na ciepłej
dotykanej skórze, wstydię się radości
kłej naprawde nie pamiętam
tak bywa, mówią, tak.

listopad 1976

PIOTR P. KUBIAK

ŚRODZIWI HINDUS BASKAR zasiadłszy w jednym z siedmiu klubów Huty Katowice, tym razem w Górnym, i polczywszy oczami losów obecnych (odjeżdżających naturalnie tych, co na urlopiech, w kranach i w kłopotach), usnął, że warto podzielić się z nimi odkryciem, jakiego ostatnio dokonał czekając się wytyczoną przez siebie ścieżką zdrowia, od huty do Tworzenia.

Otóż, przebieg w stosach liści, papierzyk, ruin, warstw kulturowych o różnej konsystencji, natknął się Baskar na zwój pergaminu, na którym zastenografowana była operatywa z okresu budowy zbrojnego gródka strzegącego skrzyżowania dróg wodociągów z jednej strony i drugą i w poprzek.

Mówił tedy Baskar: — Dokument ów, pisany w starej, piastowskiej czasy jeszcze pamiętającej polszczyźnie, nosi tytuł: „Wymiana krótka a rzeczowa rzeczy budowniczej dotycząca, a między robotnikami, podmagajtrami i nadzorcami Króla Jegomości wiedzioma”. Nie było to w dzisiejszym znaczeniu operatywa czy też raczej operatywa, jako, że nikt tam nie używał dzisiejszych terminów technicznych w rodzaju: „brigada Antka znowu spieprzyła robotę”, czy „kiedy wreszcie ten w... k... trans jego taka i owaka, do-wieszcie to czy tamto?”. Biorący udział w naradzie roboczej postugiwali się polszczyzną skromną i ubogą; nigdzie nie znalazłem takich słów jak to, które każdemu zdaniu za znak interpunkcyjny służy, ed-dech reguluje, choć semantycznie rzecz biorąc, oznacza, że nie wszystkie mamusia prowadzą się, jak należy. W stenogramie onym, nikt, nawet dla żartu czy z nauki nikomu nie przagnął przy... ani przy... ale co dziwniejsze, słowa tam nie było, że ktoś przyszedł do roboty na tamnie (oczywiście w owych czasach tam jeszcze nie znano) czy na bombie (także), oraz nigdzie nie odnotowano, że majster op...wał Kaźmierz, ani, że np. Józek urwał się z roboty na ksiuty, nie wspominając już o tym, że Franek wziął lewe zwolnienie, a Błazęj znał kielnią o ziemie i państwowy ciągłkiem w mierzynki zaprzęgniętym pojechał matuli kosić żyto w miejscu, gdzie Półka wpada do wody.

Owszem, są w onym dokumencie słowa stare i w starożytnym języku pisane, jako ów magister metallorum, co się dziś jako inżynier metalurg wyklada albo magister machinorum, co dla odmiany mechanika oznacza. Ciężko jest jednak, że przy owych tytułach i nazwiskach brak swoich, bratnich i ciepłych przymiotników, jak: „ten taki owaki” lub „klepany w rzyt”, które to przymiotniki dzisiaj jawnym są dowodem, że na naszej np. budowie nikt

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

nawet za plecami drugiego o koleżce czy zwierzchniku zbyt sztywno się nie wypowiada...

— A, za pozwoleniem Waszej Dostojności — usnął się jeden ze słuchaczy — czy istnieje pewność, że to o polskich budowlanców i polską budowę idzie? Może to jakieś galantki francuskie przyjechały na prace zlecane?

— Budowa była polska i polskimi rękami wznoszona, spójrzcie na ten dokument: naszą motwą jest pisany, tyle, że król cacionki inny, jako, że dawno nie używany!

— Ale żeby na polskiej budowie takie perle franse odchodzili? Pewnie na tym zebraniu sam król Kaźmierz był obecny, albo jak?

— Króla nie było, bo by o tym w pierwszym zdaniu wspomniano.

— Hmm... Jakże tedy wytłumaczysz Wasza Dostojność że budowlancy niby polscy a zgoła nie po polsku się wyrażają?

Baskar odchrząknął i rzekł urczyście: — Tłumaczę to tak, że nasz język lat temu 600 był jeszcze bardzo ubogi i pozbawiony tych barwnych określeń, co zachynają się na „k”, „d”, „ch”, „j” i całą masę innych. Wyjaśniam to sobie, że nasz język budowlany przez lat 600 wzbogacił się niepomierne, w czym i naszego pokolenia niemata jest zasluga!

— Zeby mnie... w... ob...! jeśli Wasza Dostojność nie masz racji! Zawołaj młody głos z kąta.

Do druku podał:

ST. BROSKIEWICZ

W PETERSBURGU Lenin zetknął się z Nadieżdą Krupską nauczycielką, działaczką kolek marksistowskich i przyszłym wybitnym pedagogiem radzieckim.

Za działalność w nielegalnej organizacji robotniczej sąd carski skazał N. Krupską na trzy lata zesłania. Udało jej się uzyskać zgodę na wyjazd do Szuszenskoje, gdzie przebywał od pewnego czasu jej narzeczony

Z NOTATNIKA FILATELISTY



Wł. Uljanow. Wkrótce po przybyciu N. Krupskiej do Szuszenskoje (w maju 1898 r.) odbył się jej ślub z Wł. Uljanowem. W Centralnym Muzeum Lenina w Moskwie do dziś oglądać można parę obrączek sporządzonych przez miejscowego ślusarza-zesłańca z monety miedzianej jako prezent ślubny dla Uljanowów. Nadieżda Krupską przedstawia reprodukcjonny n/z znaczek ZSRR wydany w 1956 r.

Lot-eN

SAMOCHOLOWY RAJD PRZYJAŹNI

IMPONUJĄCO WYGLĄDA samochodowa kolumna Wielkiego Samochodowego Rajdu Przyjaźni zorganizowanego przez Zarząd TPR Budowy Huty Katowice i Delegaturę Automobliki Śląskiego. W rajdzie wzięło udział blisko sto samochodów osobowych. Jechali w nich pracownicy Kombinatu i niektórych przedsiębiorstw budowlanych, wśród nich członkowie ZBoWiD i ZSMP. Znaczną grupę uczestników rajdu stanowili specjaliści radziecy.

Rajd odbył się w minioną niedzielę 11 września, dokładnie w setną rocznicę urodzin wielkiego polskiego rewolucjonisty, Feliksa Dzierżyńskiego.

Z parkingu głównego Huty Katowice już od godziny 6 rano, w odstępach półminutowych wyruszały na trasę samochody udekorowane kolorowymi proporcami i plaketami rajdowymi. Na całej trasie do Poronina kolumna samochodowa budziła wielkie zainteresowanie mieszkańców miast i wiosek, którzy serdecznie pozdrawiali uczestników rajdu.

Czoło kolumny, które stanowił autokar udekorowany transparentem oraz portretami Lenina i Dzierżyńskiego, dotarło do Poronina przed południem. Na mecie zgromadziły się wszystkie załogi rajdowe. Licząc niemal tysiąc osób grupa uczestników i organizatorów rajdu utworzyła kolumnę marszową i przeszła z parkingu na plac przed Muzeum Włodzimierza Lenina, gdzie wzięła udział w uroczystości odsłonięcia tablicy, upamiętniającej 60 rocznicę Rewolucji Październikowej. Reprezentacje uczestników rajdu wspólnie z delegacją władz polityczno-gospodarczych placu budowy i Kombinatu, złożyły wiązanki kwiatów pod pomnikiem wodza Rewolucji Październikowej, Włodzimierza Lenina. Wielu rajdowców składało pod pomnikiem swoje własne bukiety.

W przeddzień startu do Rajdu Przyjaźni delegacje uczestników tej wielkiej imprezy wspólnie z przedstawicielami władz polityczno-gospodarczych Kombinatu złożyły w zagłębionych miastach — Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu, Będzinie i Czeladzi — wiązanki kwiatów pod pomnikami upamiętniającymi rewolucyjne walki klasy robotniczej Zagłębia. (sta)

OSRODEK W ROGOŹNIKU to miejsce, w którym coraz chętniej spędzają wolny czas pracownicy Huty Katowice. Magnesem, który przyciąga tu w każdą sobotę i niedzielę liczne rzesze miłośników wypoczynku na świeżym powietrzu, są cykliczne imprezy sportowe i rozrywkowe organizowane przez Związkową Radę Kombinatu i Rady Zakładowe poszczególnych wydziałów.

Do bardzo udanej należy zaliczyć imprezę, która odbyła się w tym zakładowym ośrodku w minioną niedzielę. Było to uroczyste podsumowanie II Let-

SPOTKALIŚMY SIĘ W ROGOŹNIKU

niej Spartakiady Huty Katowice i festyn przygotowany przez organizację związkową Zakładów Transportu.

Ciekawie ułożony program, wspaniała oprawa plastyczna i wystrój całego ośrodka sprawiły, że nikt się nie nudził. Atrakcją było co niemiara. Już od godziny 10 rano na specjalnie przygotowanych, oznakowanych boiskach i trasach toczyły się ostatnie zmagania o laur zwycięzcy w takich dyscyplinach, jak np. bieg przełajowy na 1 kilometr, przeciąganie liny, bieg na szczudłach, pływianie drewnianego klocka, wyciskanie ciężarka, wspinanie się na słup wysokości 5 metrów. Drużyny Zakładu Transportu Kolejowego rozegrały finałowy mecz w piłce siatkowej. Nie zapomniano także o najmłodszych. Organizatorzy zapewnili dla nich wiele gier i zabaw, które cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dzieci.

Defiladę zwyciężczych drużyn uświetniła orkiestra dęta Zakładów Koksowniczych ze Zdzieszowic. Po ogłoszeniu wyników, wręczeniu zwycięzcom medali oraz pucharów odbyła się część artystyczna, w której wystąpił zespół WAIA z Katowic. Całą imprezę zakończyła dyskoteka na świeżym powietrzu. (elb)

KURS DLA PRZEWODNIKÓW



Szkoleniowa wycieczka pilotów w poznańskiej Pałmiarni. Zdł. K. Mierzejewski

OD LISTOPADA prowadzony będzie przez Oddział PTTK Budowy Huty Katowice kurs pilotów wycieczek. Będzie to pierwsze tego typu szkolenie organizowane przez naszą odrębną organizację turystyczną. Jej członkom zależy więc, aby ta premiera wypadła okazale.

Przypominamy, że każdy pilot może prowadzić wycieczki po trasach całej Polski. Za swą pracę otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie, każdy dzień pilotowania wycieczki jest płatny. Graja więc też tu rola wzajemnej praktyczności.

Kurs potrwa kilka miesięcy i będzie uczestnika kosztował 600 zł. Każdy, kto ukończył 21 lat, a nie przekroczył 55, może zostać pilotem. Potrzebne też jest zawiadzenie o stanie zdrowia. Zapisy do 17 października br. w Kolach Zakładowych PTTK. U kandydatów mile widziane średnie wykształcenie, nieodzowne jest natomiast posiadanie uprawnień organizatora turystyki.

Aby ułatwić ewentualnym kandydatom start, Zarząd Oddziału PTTK przyjmie obecnie zapisy na kurs organizatorów turystyki, który potrwa od 19 września do 24 października. Zgłoszenia należy kierować poprzez swoje Zakładowe Kola PTTK do Oddziału Budowy Huty. Odpłatność 200 zł od osoby.

Poszczególne Rady Zakładowe mogłyby pokryć co najmniej 50 procent odpłatności za każdego uczestnika kursu. Wypoczynek po pracy i rekreacja są bowiem ważnymi czynnikami w prawidłowym przebiegu produkcji.

W ubiegłym roku na przykład Rada Zakładowa Kombinatu pokryła pełną odpłatność za każdego pracownika Huty, który zapisał się na kurs pilotów i organizatorów turystyki, prowadzony przez Oddział PTTK w Dąbrowie Górniczej.

WANASIE LAT temu Władysław Rolski, obecny zastępca dyrektora do spraw budowy Huty Katowice w Zjednoczeniu Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych Mostostal, wysłany został do Ghany. W tamtejszym mieście Sekondi — Takoradi miała powstać cementownia. Zbudowanie tego obiektu powierzono polskim fachowcom. W kolejnych odcinkach cyklu: „Nasi na zagranicznych budowach”, Władysław Rolski opowie Czytelnikom naszego tygodnika o swoim kilkuletnim pobycie w Ghanie, a także o podróży do Togo, Dahomeju i Wybrzeża Kości Słoniowej.

zachód od Akry. Tu budować mamy cementownię. Kiedyś Sekondi było samodzielnym miastem, podobnie jak Takoradi. Później, oddalone od siebie o 6 kilometrów miasta połączone w jeden organizm, który rozrósł się i osiągnął liczbę ok. 150 tys. mieszkańców. W czasie II wojny światowej port Takoradi był ważnym punktem strategicznym. Stąd szło zaopatrzenie dla wojsk alianckich w Afryce północnej i na Bliskim Wschodzie. Stąd, odlatywały na front eskadry samolotów. Po lotnikach, którzy zmarli z ran odniesionych podczas lotów bojowych, pozostał do dzisiaj cementarz.

Cementownię mieliśmy postawić w kooperacji ze szwajcarską firmą Lang. To znaczy — Szwajcarzy mieli wznieść budynki, do nas należało wykonanie wszelkich instalacji oraz mon-

W BIURZE projektowym bębnińskiego Mostostalu długo głowiono się nad tym, jak rozwiązać problem, w jaki sposób pokonać przeszkody i wykonać zadanie?

Sprawa byłaby prozaicznie prosta i nie warta w ogóle wzmianki gdyby suwnice w stalowni można było montować po rozebraniu zadania i przynajmniej części ścian hali. Chodziło jednak o to, by niczego nie ruszać. W stalowni trwała przecież normalna produkcja. Budowni nie powinni przeszkadzać stalownikom. Poza tym rozbić ramię dochu i ścianę przedłużałoby ogromnie proces montażu suwnicy i wpłynęło na znaczne zwiększenie kosztów całej operacji. Zapadła więc decyzja, że wszystko zostanie na swoim miejscu a suwnice mimo to znajdują się w stalowni.

Łatwo powiedzieć — trudniej wykonać. Okazało się jednak, że dla mostostalowców nie ma rzeczy niemożliwych. Projektanci medytowali, dyskutowali, obliczali, robili różne przymiarki tak długo, aż zameldowali, że znalezili sposób na przeprowadzenie montażu suwnicy bez konieczności chwilowego usuwania dachu i ścian. Postanowiono mianowicie, że wielokrotnie sprawdzone i wydajne „skyhory” zastąpiłone zostaną wciągarką.

późna Hala stalowni jest przestronna i wygodna. Ale zrobienie jej nie dało zrobić, bo to byłyby przeszkody dla suwnicy. W Mostostalu będącym do czasu właśnie normalnie. Wysłała z tego nowa metoda montażu suwnicy w obliczeniach, przy pomocy wciągarki.

Mostostalowcy oczekają zresztą w stalowni dużego odnowienia zadania. Przyjdzie im przeprowadzić z jednej strony do drugiej 135-tonową suwnicę. Oczywiście, bez jej demontażu, w całości Twierdza, że nie przysporzy im to większych trudności. Nie takie rzeczy robili.

— Montujemy jeszcze suwnice 25-tonowe — mówi Jan Kisielew — ale ta robota nie daje nam większej satysfakcji. Nas ciekawi tylko to, co jest trudne, co wymaga

NASI NA ZAGRANICZNYCH BUDOWACH

W EGZOTYCZNEJ GHANIE

CHOCIAŻ w Polsce zdałem się oswoić z myślą, że przez najbliższe lata przyjdzie mi żyć w Afryce, byłem bardzo podniecony tą wyprawą. Lecę przecież do dalekiej Akry. Podróż się dłuży. W Rzymie trzeci dzień czekam na samolot do stolicy Ghany, a wiadomości najpierw do Lagos, gdzie przewidziane jest stacjonowanie. Wreszcie bierzemy kurs na Nigerię. Późnym wieczorem lądujemy w Lagos. Część pasażerów wysiada. My odnoimy około pół godziny i lecimy dalej. Akra. Jest prawie północ, gdy następuje moje pierwsze spotkanie z Afryką. Jest w nim coś szokującego. Ciepłe, wilgotne, zapierające oddech powietrze. Już po paru chwilach czuję, jak koszała i spodnie, które mam na sobie, kleją się do ciała. Wydaje mi się, że stanąłem w piecu, wydzielającym nieprzyjemną woń, stanowiącą jakby konglomerat zapachu zgnilych owoców, psującego się żerdzenia, kwiatów i rozgrzanej, parującej ziemi.

Pierwsza noc na Czarnym Łądzie. Sen nie chce przyjść. Patrzę w granatowe niebo żarzące się milionami gwiazd. Ktoś, kto nie widział tego wspaniałego obrazu, po prostu nie jest w stanie go sobie wyobrazić. U nas, w kraju, nawet w najbardziej cudowne noce nie świecą tyle gwiazd, a w najpogodniejsze nawet dni nie oglądamy takiego lazuru nieba.

Nie mam czasu na kontemplację. Muszę zająć mnóstwo spraw. Przy okazji poznaję Akre, stolicę Ghany. Cóż mogę o niej powiedzieć? Leży nad samym brzegiem Oceanu Atlantyckiego. Posiada różne oblicza. Centrum jest bardzo nowoczesne. Tuż obok niego spotykam „tysiny”, czyli obszary nie zabudowane lub nie uporządkowane. Wąskie uliczki prowadzą do dzielnic handlowych, gdzie, przeważnie w małych sklepikach, kupuje się towary z całego świata. Ghana nie produkuje za wiele na rynek. Więcej importuje. Biali mieszkają poza centrum. W luksusowych dzielnicach Cantona i Ridge. W ogrodach postawili sobie wspaniałe klimatyzowane wille i bungalowy z moskitierami w oknach, chroniącymi przed ukąszeniami owadów, a także przed nieustającym upałem. Dzielnice te prezentują się bardzo okazale chociaż zabudowane są domami w różnym stylu, od czasów wiktoriańskich począwszy a na współczesnych rozwiązaniach skończywszy.

Inna rzecz, że w tym kraju — gdzie nie ma zim, szarów i długotrwałych mrozów, gdzie przyroda tworzy piękną oprawę, niezłym najlepszym scenarzystą — każdy architekt mający wyobraźnię może zrealizować swój sen.

Później poznałem także inną twarz Akry. Domki z blachy, rudery, komórki, chatki z gliny. Obok — sterty śmieci i płynące uliczkami fekalia, wydzielające w tamtejszych tropikalnych upałach odór nie do zniesienia.

Jadę do Sekondi-Takoradi, portu położonego również nad brzegiem Oceanu Atlantyckiego, na

tań maszyn i urządzeń. Helwecl byli już zasiedleli na tym terenie. Znali doskonale warunki i stosunki panujące w Ghanie. Co innego my. Stykaliśmy się ze wszystkim po raz pierwszy. To nie ułatwiało pracy. A miałem jej bardzo dużo. Stwierdziłem np., że urządzenia nadesłane drogą morską z Polski i wysładowane na nabrzeżu, leżą w wielkim bałaganie. Łada dzieła miały tu nadejść kolejne ładunki. Żeby się w tym wszystkim nie pogubił, wziąłem do ręki pedzel, farbę i kredę, i przystąpiłem do znakowania naszych wyrobów. Porównywałem je potem z dokumentacją i specyfikacją okretową. Sprawdziłem, czy wszystko się zgadza, czy coś nie zginęło. Operacjonalnie także plan rozmieszczenia poszczególne elementy. Najlepiej składowaliśmy tak by można było przetransportować je koleją. Zależnie zajęły oddzielne miejsce, do którego wygodnie podjechałyby samochody. Najmniejsze części umieściliśmy w magazynach.

Po uporządkowaniu spraw materialowych, przystąpiłem do akcji. W ściele wesołoracy ze Szwajcercami. Oni informowali nas o tym, kiedy i jaki front robot oddają do naszej dyspozycji. Nie zawsze był on w takim terminie, jak tego oczekiwaliśmy, bo nasi kontrahenci w każdym swoim przedświeźciu kierowali się przede wszystkim miernikiem zysku. Jeżeli dochodziło do wniosku, że na przykład opłaca im się konąć rów przy pomocy łonek stu Murzynów, którzy z kolei ziemie przenosili w miastach, to nie bacz na to, że roboty przeczasyły się z tego powodu i przynosiłyby budowę z innej epoki — decydowali się na taki system prac. My natomiast zachowywaliśmy do tej techniki swobodę. To znaczy, wszelkie prace mechanizowaliśmy w sposób maksymalny. Końcowy efekt naszych starań byłby z pewnością jeszcze lepszy, gdybyśmy dysponowali lepszym sprzętem. Niestety, okazał się on czasem przestarzały. Za to na medal otrzymali się nasi fachowcy. W liczbie ok. 60 osób utworzyli kadre inżyniersko-techniczne, pełniłi również funkcje mistrzów i бригадистов.

Wykonywanie tzw. prostych prac powierzaliśmy, tubylcom. Kandydatów do pracy nie trzeba było w ogóle szukać. Wystarczyło otworzyć brame w ogrodzeniu wokół budowy, a już napierał tłum szukających jakiegokolwiek zajęcia. W sumie przyjęliśmy kilkaset osób.

Niestety, rzadko który z Ghańczyków umiał to, czego od niego żądaliśmy. Tubycy nie mieli na ogół żadnych kwalifikacji. Musieliśmy ich więc szkolić. Odbywało się to w trakcie pracy. Muszę jednak przyznać, że okazywali się bardzo pojętymi uczniami. Szybko przyswajali sobie umiejętności potrzebne ślusarzom, spawaczom itd. Mieliśmy podieczę z tych ludzi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Spisala: TERESA WOJTEK

W WARUNKACH, na jakie się zdecydowano, nie ma bowiem mowy o pracy dźwigów. Podobnie nie wchodził w rachubę doposażowanie i scalanie wszystkich elementów suwnicy tam, w górze hali stalowni. Montaż 450-tonowego urządzenia musi odbyć się już na dole. Jak je przetransportować jednak na miejsce przeznaczenia? Wciągarka jest za słaba, aby poradzić sobie z suwnicą — olbrzymem. Może przemieszczać elementy nie cięższe niż 60 ton. Suwnica pójdzie więc w górę na raty, ale nie w najdrobniejszych detalach, natomiast już w częściach, które łatwiej będzie potem ostatecznie zmontować.

Komu powierzyć przeprowadzenie tak powojnej i odpowiedzialnej operacji? Wybór nie należał specjalnie trudny. W przedsiębiorstwie, jak w szkole, wiadomo kto jest dobry, kto nie zawodzi. Najwięcej głośno padło więc na bratysława Stanisława Berezę i Jana Kisielew. Dla nich montowanie suwnicy to nie nowość. W stalowni robili wszystkie suwnice. Przyjechała wiedy



Krzysztof Sobierań, kierownik zespołu budów na stalowni (w środku) w rozmowie z brigadystami Janem Kisielew i Stanisławem Berzą.

PRZENOSINY OLBRZYMA

ekipa telewizyjna, aby pokazać co potrafia. Berezę udzielił wywiadu. Nie wyolbrzymił zadań, jakie przed nimi postawiono, przedstawił pracę mostostalowców tak, jak ona wygląda. Podkreślił jedynie potrzebę popieczęcia o elementach wysiłku. Rzeczywiście pracowali wtedy bardzo szybko. Montaż trwał non stop przez okrągłą dobę. Jedną brigadę zastępowała druga. Zmieniał się — jak to się mówi — prawie w locie. Żeby nie było żadnej przerwy, żadnego przestoju.

Opowiadają mi to wszystko teraz, ponieważ ta nowa operacja, do której przygotowywali się starannie przez wiele dni także wymagać będzie specjalnej uwagi i zdwojonego wysiłku. Spodziewają się, że czasem będzie gorzej. Tym bardziej, że nie wykonywali jeszcze takiego zadania, a jakoś niespodziana zawsze może się więc przytrafić. Nie widzą jednak, ażeby byli z tego powodu chociaż trochę podnieceni, zdenerwowani. Nic dziwnego.

go. Same doświadczono wygl. Z niejednego pieca chleb ledli. Wyczuwa się, że nie nie jest w stanie ich zaskoczyć.

W górze hali, gdzie stoimy, suwnice powoli i z łaskotem masa zelastwa. To co Berezę, Kisielew i ich ludzie zmontowali na dole, wędrują na miejsce przeznaczenia. Ogromna precyzja...

— To nie jest taki jak projektanci dokładnie wszystko wyliczyli, my dobrze wszystko przygotujemy, dopasujemy i zmontujemy tu, na dole, to pod dachem nie może być już żadnych kłopotów — stwierdza Berezę.

Belki suwnicy, elementy kabiny, wózki, no i balansierzy — to podstawowe części, które połączone w górze hali tworzą suwnicę. Najpierw jedną. Później drugą, też 450-tonową. Przywieziono te urządzenia ciut, ciut za

główkowania, co montujemy po raz pierwszy. Takie 450-tonowa przeniesiona przy pomocy wciągarki, to jest już coś. Przynosi trochę emocji a potem zadowolenia z wykonanej roboty.

Krzysztof Sobierań, kierownik zespołu budów w rejonie stalowni, wyjaśnia mi ślaczego montażu z Mostostalu opowiadają bez uśmiechu i bez przechwałek o naprawę trudnych operacjach, wywołujących u innych ludzi obawy i niepokój przed rozpoczynaniem pracy, a potem gorgo, gdy wszystko dobrze się kończy.

— To są po prostu świetni fachowcy i zaprawieni w montażu ludzie. Oni nieczują się nie dzielnie. Prawie nigdy nie mówią, że czegoś nie da się zrobić. Próbują tylko ile mają na to czasu.

Z wciąganiem 450-tonowej suwnicy pod dach stalowni jest tak samo.

TERESA SOSNOWSKA
Zaj autorki

W ŚLAD za informacjami uzyskanymi w Inspektoracie Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Dąbrowie Górniczej podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych, że od kilku tygodni, dokładnie od 15 sierpnia, weszły w życie nowe ogólne warunki ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków młodzieży, zarówno uczęszczającej do szkoły, jak i innych zakładów. Ustalona została też nowa larja składek za tego rodzaju ubezpieczenie.

W nowych ogólnych warunkach ubezpieczenia wprowadzono dodatkowo dwa warianty (C i D), które przewidują znacznie wyższe świadczenia niż określone w dotychczas obowiązujących wariantach. Ponadto w wariantach „D” wprowadzono został nowy rodzaj świadczenia ryczałtowego za okres niezdolności do nauki powyżej 1 miesiąca.

UBEZPIECZENIE DZIECI I MŁODZIEŻY

Dla przykładu podajemy szczegóły świadczeń wynikających z zawarcia ubezpieczenia w wariantach „D”:

Jeśli idzie o dzieci i młodzież, to odszkodowanie w przypadku śmierci wynosi 15 tys. zł, a w razie trwałego inwalidztwa — 300 zł za 1 procent utraty zdrowia, ale do 40 procent, zaś powyżej 40 procent utraty zdrowia — renta płatna kwartalnie (dożywalność) po 40 zł za każdy procent utraty zdrowia.

Wariant „D” przewiduje również zwrot kosztów leczenia — 4500 zł, koszty prozei i innych środków ochronnych — 15 tys. zł, koszty przeszkolenia zawodowego inwalidów — również 15 tys. zł, zasiłek pogrzebowy rentoliercy — 4 tys. zł, oraz wspomniane tu świadczenie ryczałtowe za okres niezdolności do nauki: 750 zł powyżej 1 miesiąca, a powyżej 2 miesięcy — 1000 zł.

Jeśli idzie o personel szkół i słuchaczy szkół dla pracujących, to w razie ich śmierci wypłacona będzie suma 30 tys. zł, a w przypadku trwałego stuprocentowego inwalidztwa — 55 tys. zł.

W wariantach „D” roczna składka ubezpieczeniowa wynosi 70 zł od osoby.

Rodzice, opiekunowie dzieci i młodzieży oraz wszystkie zainteresowane osoby mogą uzyskać szczegółowe informacje w Inspektoracie PZU w Dąbrowie Górniczej.

PREZYDIUM RZ B-4

PREZYDIUM Rady Zakładowej Generalnego Wykonawcy Budowy Huty przeprowadziło ostatnio analizę stanu bhp w przedsiębiorstwie oraz podsumowało wyniki współzawodnictwa pracy za pierwsze półrocze 1977. Stwierdzono, iż warunki pracy na placu budowy uległy dalszej poprawie, obniżył się też stopień wypadkowości.

Negatywnie oceniono jednak działalność komisji współzawodnictwa pracy w ZBZT, ZETU i ZPP.

Prezydium Rady Zakładowej zobowiązało dyrekcję przedsiębiorstwa do szczegółowej realizacji przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych zmierzających do poprawy stanu bhp, oraz do rozszerzenia propagandy wizualnej o tej tematyce.

W BUDOSTALU-4 zakończyły się eliminacje w ogłoszonym w czerwcu quizowym konkursie o tematyce bhp. Startowali w nim pracownicy produkcyjni i administracyjno-techniczni. Do finału konkursu, który odbędzie się w dniu Święta Budowlanych, przystąpi 14 pracowników wykonanych do ostatecznych rozgrywek na szczeblu przedsiębiorstwa.

Konkurs ten cieszył się dużym powodzeniem wśród załóg. Łącznie przy-

Z WIEDZĄ O BHP

stąpiło do walki 1800 pracowników. Z ocen Rady Zakładowej Budostalu-4 wynika, że cel konkursu, to jest popularyzacja wiedzy o problemach bezpieczeństwa i higieny pracy został osiągnięty. Startujący w rozgrywkach pracownicy wykazywali dużą znajomość tematyki behapowskiej. W sprawnym przeprowadzeniu rywalizacji, duży udział ma kolektyw związków i zakładowa służba bhp. Jak zapewnia Rada Zakładowa B-4, na zwycięzców czekają wyjątkowo cenne nagrody. (pw)

Wielu czytelników zdziwi się zapewne, ale to stwierdzenie polega na głębokich i solidnych analizach, a pochodzi z dokumentów opracowanych przez specjalistów bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie odnosi się do bliżej nieokreślonych miejsc, lecz do Huty Katowice, zaś opinia ta opiera się na statystykach minionego roku. Otóż — prawie co czwarty wypadek na terenie naszego Kombinatu — dodajmy, że dane odnosi się do załogi hutniczej, a więc pochodzącej już przy stałych warsztat-

JAK NA TORZE PRZESKÓD

tach — co czwarty wypadek zdarza się w trakcie poruszania na terenie huty, w czasie dojść do słówtek, szatni, pomieszczenia socjalnych, albo w trakcie dojścia czy wyjścia z rejonu stanowisk pracy! Prawie co czwarty wypadek! To zaskakujące stwierdzenie potwierdza empirycznie odwołując się do szeregowych, że przy niesprzyjających warunkach, że powodują ciągle zbył: wiele kontuzji.

Dla wielu pracowników Kombinatu szlak w pobliżu stanowisk pracy stanowi ciągle jeszcze niebezpieczny tor przeszkód. Anglicy nazywają to steeple-chase i nawet wymyślili z tej okazji konkursie lekkoatletyczna, uprawiana na każdych większych zawodach. Nie każdy jednak z zatrudnionych w Hucie Katowice na tyle docenia walory sportu, aby szukać zadowolenia z ewentualnych kontuzji w trakcie uprawiania obowiązkowego treningu.

Wybaczyć zarobkowy ton, bo w końcu autor też namieta. W Kombinacie ciągle w budowie, że w każdym niemal punkcie spe-

ckają się naci wiatace hutnicza załoga z potrzebami budowlanych. W wielu jednak przypadkach kłopotliwy obowiązek pokonywania przeszkód przynosi dotkliwe obrażenia, a w niektórych z ludzką nieostrością niełatwo o wypadek. Zdarza się zaś często, że balagan i nierządek na ścieżkach dla pieszych wynika po prostu z niebałastwa.

Zapewne taką opinię o tych sprawach ma pani XY/imię i nazwisko znane redakcji, pracownica oddziału W-32, wydawca narzędzi w jednej z wypoży-

skrzynce. Do tego ostatniego jednak nie dojdzie. Deska zachwiała się, nasza behateria również skaczoła się na upadku w kątach, uderzeniu kolaniem w narożnik skrzynki a głowa w strop furtyki, oraz rozcięciu skóry na czole i bolesnym potłuczeniu całego ciała...

Tor przeszkód okazał się zbyt trudny; bę, spowodował zgodnie z przepisami interwencję komisji powypadkowej, a także stwierdzenie kilku istotnych zaniedbań, które spowodowały wypadek. Jan Waliński, starszy mistrz i Stanisław Kusera, z-ca kierownika W-32, obezważnił zastali tym, że nie dobrać, iż. Jeden przy furcie był obalony co powodowało powstawanie kałuz, przebieg zagrozone było stosem cowników, a w ośbie to brak było bezpiecznego i właściwego dojścia do furtyki. Obaj ukarani zostali potrąceniem części kwartalnej premii (15 i 10 procent).

W zaleceniach powypadkowych nakazano omdowie wypadek na szkoleniu, ale także — wykonać chodnik w pobliżu nieszczęsnej furtyki i oznakować dojście do niej od przejścia głównego hali nr 12, wykonać chodnik poza ogrodzeniem hali prowadzący od furtyki do skarp, a na obu wykonać schody wprost na przebieg przy drodze między stolówką nr 3 a halami wydzieloną W-32. Oznacza to, że nie poprzestano na analizie samego miejsca zdarzenia, ale spieszą dalej tam, gdzie poszkodowana nie doszła, a gdzie należał wypadek mógł się p-y rażo kłopotliwie.

POMOWMY O BHP

TO BYŁA piękna impreza, pełna walki na przyszłościowym już — najwyższym poziomie. Trzy dni lekkoatletycznych zmagania o puchar świata na Stadionie Renu. Niezwykle w swej urodzie widowiska; pokazujące, jak uspaniałym sportem jest lekkoatletyka. Sport to trudny, wymagający znajomości zasad rywalizacji i może dlatego nie skupiający na widowni tak licznych tłumów, jak futbol, w którym decyduje dość wturiana piłki do bramki.

Zdziwiły mnie jednak, w pierwszym dniu zawodów, interwencje telewizorów, którzy nad ucztę lekkoatletyczną przekładali żulowe kreacje się w kółko podczas mistrzostw świata w Göteborgu. Dwa reprezentanci Polski plasowali się z reguły na ostatnich pozycjach, a jeden dał się nawet zdublować, co w żulku jest

O SPORCIE? O SPORCIE?

zapewne nowym „rekordem świata”. Żułel uprawiany jest w kilku zaledwie krajach na świecie, a zasięg jego popularności jest bardzo — ograniczony. Stwierdzić to może każdy, kto przełączy prądę zagranicą. Zwycięstwo Szewińskiej jest ze względu na propagandowych znacznie więcej warte, niż ewentualne — a w końcu nie spełnione — sukcesy motorzystów. Na żulu uprawiać się można bez końca z tymi maszynami, z czego sławnie korzystają zawodnicy i ich protektorzy na smach niektórych państw. W lekkoatletyce liczy się wyłącznie i tylko praca — umiejętności rzetelne, konkretne, wymierne. Nie słowne zapewnienia, ale wynik — bezlitosny w swej wymowie. Dżwone, że nie kochamy lekkoatletyki tak, jak żulka. Dżwone, że przecież powinno nam zależeć na propagowaniu tych form rozrywki sportowej, które niosą z sobą treści zwane „dobrą robotą”. Jednym z najpiękniejszych wydarzeń na Stadionie Renu był bieg amerykańskiej sztafety sprinterskiej... To było niewiarygodnie piękne widowisko. Padł rekord świata, pobity aż o 15 setnych części sekundy, rekord — zdawało się — wyrubowany do granic ludzkich możliwości. Padł po biegu, w którym mistrzostwo było poparte lekkością i pięknem. Po 200 metrach Riddick oddaje pałeczki Willeyowi, płynnie, jak nigdy nie zdarzało się to Amerykanom, i w tym momencie podnosi ręce do góry, klaszcze, wita, choć to dopiero półmetek walki. Ale on już wiedział, że to, co się udało — jest rekordem. W tym biegu obok doskonałości sprinterskiej była także doskonałość — wcale nietypowa! — w przekazywaniu pałeczki. Było wszystko, co składa się na rekord świata i na piękno sportu...

(giaur)

KONKURS Z KOŚCIĄ W GARDLE



KONKURS dwuelapowy. Atrakcyjne nagrody. Dziś pierwsza część konkursu: wystarczy opisać refleksje, jakie budzi zamieszczona tu ilustracja, i przysłać do Spółki (pod adresem Redakcji) z dopiskiem na kopercie: „kość”. Szczegóły drugiego etapu za tydzień. Nagrody rozlosujemy wśród osób, które wezmą udział w obu etapach. (jk)

PAMIETAM, kiedy miałem sześć lat, powiadziłam małej dziewczynce, mojej siostrze: — Zażę się, że będę stał przy tobie w odległości pięciu centymetrów, i nie bedziesz mnie mogła dotknąć. — Będzie mogła — powiedziała. — A ja będę stał za zamkniętymi drzwiami — odpowiedziałem i roz-

stanie zareagował na historię, gdzie żart wchodził w sprzeczność ze zdrowym rozsądkiem. Razu oświecił, wrociwszy do domu, prosto od progu powiadziłam żonę: — Moja droga, posłuchaj przedmieszanej historii! Pewien facet każdego wieczoru wysiadywał w restauracji, zatykając sobie za ucho śledzia. Ale

ROBERT THOMAS ALLAN

POCZUCIE HUMORU U KOBIET

miałem się tak głośno, że wszystkie kamiki do gry wyleciały mi z kieszeni. Dziewczynka patrzyła na mnie, tak jakby przed nią pojawiła się nagle żaba.

razu pewnego wszyscy zauważyli, że za jego uchem wisł zielona cebulka. Ktoś nie wytrzymał z ciekawości i spytał: „Słuchaj John, dlaczego powiesił sobie za uchem cebulę?” Ten odpowiedział: „Bo działał nie ma śledzia”.

— Z czego się tu śmiejesz? Oczywiście nikt cie nie dotknie, jeśli zamkniesz drzwi i bedziesz stał za nimi jak dureń!

ostatnich słów nie mogłem po prostu wymówić; zatykało mnie od śmiechu.

Ułnyłeto jak namłetele, wiele lat, ale i tak nie memem rozeryżę, na czym polegała właściwość odbioru humoru u kobiet. One albo się śmieją nie wtedy kiedy trzeba lub nie z tego, z czego trzeba; albo i to jest już historią. W ogóle się nie śmieją, znóm pewna dziwadła pania, która po każdym dowcipie pyta: — No, a co dalej?

Mała żona chłodno spytała: — A dlaczego nie miał w tym dniu śledzia? — A potem dodała: — Prawdomni! mi! jutro przychodzi do nas Bill i Grace. Trzeba obowiązkowo kupić zera.

Druga mola znafoma zawsze śmieje się z dowcipu od samego początku do końca, a potem nagle poważnie i pyta gdzie teraz mieszkam.

Następnego dnia odpowiedziałem ten dowcip Rilow i Grace. Bill, oczywiście zamiewał się. Grace natomiast grzecznie usmiechała się i zapowiadała: — A cebula znowu zroszala — i zwracając się do mojej żony dodała: — Jeśli ceny na produkty będą tak szybko rosły to trzeba będzie szukać bogatszego męża.

— Rzecz, prawdopodobnie w tym, że humor polega nie na samym żarte, a zależy od wielu czynników, stanu uczuć i skojarzeń, które żart wywołuje.

— Jeśli ceny na produkty będą tak szybko rosły to trzeba będzie szukać bogatszego męża.

Osoba, której wyobraźnia w zasadzie zajęta jest firankami w sypialni, suknią na wiosnę i popularnym akurat piosenkarzem, widzi wszystkie zjawiska w trochę innym świetle, niż ten, którego myśli obracała się wokół futbolu, wedkarstwa i piwa.

Zresztą, w ostatnim czasie, jak mi się wydaje całkowicie osnowanym sztuce wzruszenia poczucia humoru u kobiet. Młozę i w towarzystwie mezczyzn udaje się do kuchni przygotowywać nanole. Panie pozostają same i dyskutują o swoich sprawach. Potem jedna z nich cisza głos do szeptu — i natychmiast wszystkie śmieją się bardzo głośno.

Umysłowa działalność kobiet obciążona jest balastem realizmu ziemskiego, który nie pozwala im budać zbyt wysoko. Oto jedna z przyczyn z powodu której kobiety nie są w

Kiedy obowiązkowo doida do tego, co je tak śmieje.

Tłumaczył: L. M.

Z PRAWDZIWA satysfakcja — satysfakcją dla nas, że Śledzia na swój skromny w to widać — prawdziwy poinformować naszych Czytelników z których większość zapewne in podczas zdarzeń się o tym żebeli przekonać że Dyrektor WPK zdecydowała się wrzucić wyciętym stare pomieszczenie socjalne - dyspozycyjskie które do historii przetrzeć nad widzieć — nazwa: „sta buda” — na nowe.

Dyrektor WPK nie skorystała co prawda z propozycji jednego z naszych Czytelników który bezludnie chciał przekazać do tego celu swój stary obiekt (prezentowaliśmy go swego czasu na zdjęciu), ale przyrzeczona autobusowa, która stoi teraz na miejscu „sta buda” jest przynajmniej zewnątrz ładna nowa farba (no amy, ciu! i ma... kola. Jest więc szansa, że do wybudowaniu stałego pomieszczenia socjalnego i sta-

PRZYNAJMNIEJ LŚNI

nowiska dyspozycyjskiego WPK przyrzeczona będzie mogła być wykorzystana jeszcze do przeznaczonych jej i właściwych dla niej celów. Nie spotka jej los „sta buda” która — zgodnie z licznymi, wczesniejszymi życzeniami pasażerów autobusów WPK — pochłonięta ziemią.

W uroczystości zasypywania „starego” (na zdjęciu widać udział setki zaproszonych gości, członków załóg z placu budowy, przyglądali się także przyznadkowi przechodnie).

Wewnątrz „starego” pozostawiono szczegółowe wyposażenie historii „sta buda” i jej zakopania, by przysłał archeologowie nie musił za kilkadziesiąt lat niepotrzebnych i niesłużących hipotez na temat usług komunikacyjnych w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku (jk)



TAK SIĘ ZŁOZYŁO: mimo, że pod względem ilości opadów i dni zimnych, jak śmieciankowe lody tegoroczne lato odnotowane zostanie w synoptycznie - meteorologicznych kronkach, jako „lato stulecia” — dzieła, w którym przypadkowo zupełnie (!) znalazłem się w pobliżu kiosku - rożna w Golonozu (przy ulicy Stacyjnej), a może Dworcowej? gdzie sprzedaje się czasem mielone, czasem hamburgery, a zawsze piwo, był wyjątkowo słoneczny. Trudno było poradzić sobie z mezczyznym brązieniem. Nic dziwnego więc (choć w dni deszczowe jest tu podobno tak samo), że panie z rożną miały pełne ręce roboty. Kolejka, Ciągłe, powtarzane w jednym zgodnym rytmie zamówienia: „dwa”, „dla mnie cztery”, „dziesięć poproszę, z kawią”, „dla nas dwadzieścia i dwa mielone na wędzaku”, „akryczek dla nas, szefowa!” itp., itd.

Jest naprawdę na co popatrzeć: atmosfera „kiosku i fiasty”, różnokolorowe kombinzony, różnokolorowe kaski — ludzie z różnymi przedmiotami, ale zainteresowani mocno jednym i tym samym brązieniem. Jest też kilku tubylców, mieszkających w okolicznych domach. Można ich poznać w tłumie od razu: są bardziej nerwowi, śmieją się do domów. Ci w kaskach spokojnie butelka za butelką popijają „browarek”. Nie spieszą się. Robota nie zajak.

Co chwila (ruch tu duży, a kiosk stoi przy samej ulicy prawie) przejeżdżają samochody: „steyty”, „berliety”, „krazy”, „osinki”, „Domi-

TO TRUDNY ZAWÓD

niają, jak zresztą na całym placu budowy, transbudowskie.

Na wysokości rożna noga każdego kierowcy przesuwa się z pedału gazu na pedał hamulca. Chwila zastanowienia, wahanie które jasno widać w każdej prawie twarzy za szybą, zmiana biegu, równoległe z niesiżnianym na zawrotnym, ale — prawdopodobnym westchnieniem, jakby żalu — i... pełny gaz, by rożen jak najszybciej zniknął z oczu. Nie wolno stanąć i wnieść się w temat pijących... „Chłopcy” porucznika Cierniewskiego z dąbrówkiej „drogowki” mogą stać na najbliższym nawet skrzyżowaniu Ci w ROŻNOKOLOROWYCH KASKACH MAJA NAD KIEROWCAMI PRZEWAŁE. MOGA, Bezkarne! Nie są kierowcami, są monterami, betoniarzami, cieślami...

Ta godzina przypadkowego postoju przed kioskiem dała mi więcej doświadczenia, przekonała mnie bardziej niż tysiące innych argumentów: zrozumiałem w ciągu tej godziny, jak bardzo trudny jest zawód kierowcy. Iż wrzeczem im grozi, iż niebezpieczeństw — czyż na nich po drodze. To naprawdę trudny zawód.

Dlatego badamy nieraz wyrozumiał dla „panów za kółkiem”, wybaczymy im czasem. Chyba, że któryś z nich nie wytrzyma i stanie przed rożnem, by „browarkiem” ugasić pragnienie, a potem zszepcił nas na przejściu dla pieszych i przesunie nas kilkadziesiąt metrów do przodu lub około dwóch metrów w dół. Wtedy mamy prawo się zdenerwować. (jk)

DWÓJKA DLA SIÓDEMKI

formacji. Przede wszystkim dlatego, że program oglądany jest przez młodzież i spełnia na funkcje wychowawcze. Niemniej, w raporcie na temat udziału harcerzy w budowie naszej huty usłyszeliśmy w komentarzu, iż dyrektorem huty jest JERZY Szalajda.

Prostując, chcemy poinformować wszystkich naszych młodych Czytelników, że naczelnym dyrektorem Kombinatu Metalurgicznego Huty Katowice jest ZBIGNIEW Szalajda, który — dzięki m. in. właśnie Telewizji — jest na tyle znany i popularny w Polsce, że autorzy SIÓDEMKI mogli znać jego imię. Młodzieży nie wolno dezinformować. Nawet w przypadku tak pozornie blawych drobności (jk)

JESTEŚ SPOSTRZEGAWCZY?

WSZYSTKIM naszym Czytelnikom, którzy chcieliby atrakcyjnie się zabać, proponujemy dziś ZABAWĘ — CWICZENIE NA SPOSTRZEGAWCZOŚĆ. Zasadą jest prosta: ktoś, kto w ciągu 5 minut potrafi odnaleźć siedem szczegółów, którymi różnią się te dwa zdjęcia, może uważać się za spozstrzegawcze-

go, i nikt nie może odebrać mu prawa do określenia się tym mianem. Odpowiedzi prosimy nie nadsyłać. Jesteśmy bowiem pewni, że szczególnie znajdą wszyscy. Prosimy natomiast o nadsyłanie innych spostrzeżeń. Iż to rzeczy można spostrzec wokół siebie! Patrzcie, spozstrzegajcie i piszcie. (jk)



1	2	3	4	5	6
7	8	9	10		
		11	12		
13				14	
15			16	17	18
		19	20		
21	22		23	24	
25			26		

POZIOMO: 1. Zawodowy roz-weselać; 4. Ma je osmiornica i słatka szpegowska, w krzyżówce miejsce tylko dla jednej; 7. Nie tylko dla niej palmiarnia; 9. Złosiwy figiel, czasami ze szkoda; 11. Cwierć dużej beczki — jak mówiono przed laty; 13. Buczność rano i wieczorem; 14. Ostry, ale grzybkł, sliwkł czy rybka z niego — palce liść; 15. Duzo słana i to w kupie; 16. Państwo z Bagdadem; 18. Poeta i podpalacz, Rzymu zresztą i u Bieńkiewicza; 21. Jako ozdoba najlepiej w sznurze; 23. Rodowica śpiewała, że dama być, pić „taka” wodkę na „takich” wyspach — o niego właśnie tu chodzi; 25. Łódź czy zagłówek dla rasowych „wodniaków”; 26. Drzewo szlachetne, choć tylko klonowate — raj dla rzeźbiarza.

PIONOWO: 1. Reprezentacyjny napastnik Wisły, od kilku miesięcy w Legii; 2. Gryzie — ciebie, albo ksiązkowy; 3. Do wody i gazu, albo dżwig nad wodą; 4. Świat, jaki jest, na płachcie papieru; 5. Myto czy nie myto, ale płacić na granicy trzeba; 6. Taki Rudolf Valentiner; 8. Być w niej to maliczyście nieprzytomnie; 10. Na niej nosi się buty, a z tym przydomek „bikiniarz”; 12. W nim, jak na scenie, odbija się życie — mawiał Gogol; 13. Towarzystwo gimnastyczne i patriotyczne, albo ptak dumny, wysoko; 17. Ramię drzewa; 19. Wyspa Napoleona, choć nie Korsyka; 20. Instrument do de-cia; 22. Państwo Adama i Ewy (nazwiska nieznane); 24. Książec niewidoczny, bo między Ziemią a Słońcem akurat.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

JUŻ TERAZ można powiedzieć, że dobiegające końca kolejne letnie spartakiady hutników i budowniczych Huty zakończyły się pełnym sukcesem, zarówno organizatorów spartakiadowych zawodów, jak i uczestniczących w nich członków załóg poszczególnych wydziałów i przedsiębiorstw.

Chcąc jednak jeszcze bardziej uatrakcyjnić spartakiadowe zmagania, organizatorzy postanowili wprowadzić do regulaminu najbliższej spartakiady zimowej nową zupełnie dyscyplinę: TENIS stołowy. Dyscyplina jako taka jest wszystkim znana, NOWOŚCIĄ ZAS BĘDZIE TU KSZTAŁT STOLEU, pomyślany tak, by zawodnicy mogli stosować jak największą ilość tak zwanych „zmyłek”. Stół zainstalowany na sali treningowej prezentujemy na

zdjęciu. Reszta sprzętu jest tradycyjna.

Trudno bawić się w przewidywania. Wszystko jest możliwe, piłeczka ping-ponowa jest bowiem także okrągła... Ale najpewniejszych faworytów rozgrywek w tej nowej formie tenisa stołowego doszukiwać się należy wśród pracowników administracji, którzy już nieraz udowodnili, że w odbijaniu piłeczek mają wiele do powiedzenia.

Dodać tu jeszcze trzeba, że amatorzy tej dyscypliny sportu nie powinni mieć specjalnych trudności w zapoznaniu się z odpowiednim sprzętem. Do rozgrywek (a przynajmniej do treningów) nadawać się będą bowiem (po małej adaptacji) niektóre stoły produkowane przez nasz przemysł meblowy. (jk)

FAWORYTÓW NALEŻY SZUKAĆ

NOWA DYSCYPLINA SPARTAKIADOWA



(jk)